

RECENZJE

JEFFREY JAYNES, *Christianity beyond Christendom: The Global Christian Experience on Medieval *Mappaemundi* and Early Modern World Maps* (Wolfenbütteler Forschungen hg. von der Herzog August Bibliothek, Bd. 149), Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 2018, ss. 484.

Poznawcze znaczenie dawnych map od dawna już nie budzi wątpliwości, cieszą się one w nowszych czasach także znacznym zainteresowaniem kolekcjonerów, czemu naprzeciw wychodzą coraz liczniejsze i bardziej okazałe faksymilowe wydania. Podjęty przez amerykańskiego uczonego zamysł badawczy nie ma jednak precedensu. Chodzi o zbadanie, na możliwie obszernym materiale źródłowym, w jakim zakresie na średniowiecznych i wczesnonowożytnych mapach znalazło odbicie zjawisko utrzymywania się poza obszarem świata chrześcijańskiego (Christendom) nieortodoksyjnych tradycji i społeczności chrześcijańskich, oddalonych od „oficjalnego” chrześcijaństwa zarówno w sensie doktrynalnym, jak i geograficznym. Tytuł pracy J. Jaynesa jest może o tyle nieadekwatny, że opiera się ona nie tylko na materiale kartograficznym, lecz także – zresztą inne wyjście byłoby raczej nie do pomyślenia – na piśmiennictwie o charakterze geo- i etnograficznym, istotnym zwłaszcza poczynając od XIII w. Wprawdzie nie można powiedzieć, że fenomen długiego (częściowo, jak wiadomo, po dziś dzień) utrzymywania się społeczności chrześcijańskich w od wieków obcym, często także otwarcie wrogim otoczeniu w Azji i Afryce, nie cieszył się zainteresowaniem mediewistów, orientalistów ani historyków religii, ale nawet w chyba najpoważniejszym i najbardziej gruntownym opracowaniu Anne-Dorothee von den Brincken, *Die „nationes Christianorum orientaliū” im Verständnis der lateinischen Historiographie von der Mitte des 12. bis in die zweite Hälfte des 14. Jahrhunderts* (Köln-Wien 1973) kartografia średniowieczna została uwzględniona raczej fragmentarycznie, nie mówiąc już o dość wąskim ograniczeniu czasowym monografii niemieckiej mediewistki. Niewiele zmienia ten obraz uzupełniająca monografię niewielka rozprawka tej samej autorki: *Spuren der orientalischen Christenheit auf Karten des 12. bis 14. Jahrhunderts*, w: *Kloster und Bildung im Mittelalter*, Göttingen 2006, s. 403-424 (przedruk w: *tejtje, Studien zur Universal-kartographie des Mittelalters*, Göttingen 2008, s. 668-682). Praca J. Jaynesa przełamuje barierę granicy pomiędzy średniowieczem a czasami nowymi.

Praca dzieli się, poza Wstępem (The Global Experience on Medieval and Early Modern World Maps, s. 17-32) na 10 rozdziałów zgrupowanych w trzy zasadnicze części, oraz zwięzłe Konkluzje (New World Maps, New World Order, s. 393-398). Część pierwsza, World of the „Anciens”, składa się z czterech rozdziałów: (1) Ancient Sources, Ancient Maps; (2) Creating a Christian World on Medieval Maps, (3) Medieval *Mappaemundi* in Manuscript Books, (4) The Grand Maps of the Middle Ages. W części drugiej, „World in Transition”, znalazły się dwa rozdziały: (5) Sea Charts and Traveler’s Tales, (6) World Maps in an Age of Transition. W części trzeciej, World of the „Moderns”, mamy natomiast znowu cztery: (7) Christendom „Rediscovered” Ptolemy; (8) Christianity and the First Global Maps; (9) Distant Christianities in the New Narrative Cosmographies; (10) The Grand Atlases of the Early Modern Era. W rozdziale wstępnym (s. 24 n.) znalazła się pożądana, choć może nadmiernie lapidarna, prezentacja poszczególnych, ważniejszych z punktu widzenia omawianej pracy, wspólnot chrześcijan

orientalnych, zresztą wyłącznie „niechalcedońskich”, a więc nestorian (Kościół Wschodu), jakobitów, Koptów, Etiopczyków, Armeńczyków, Gruzinów i chrześcijan św. Tomasza w Indiach. Mimo zebrania imponującego materiału źródłowego zabrakło w pracy jakichś wyraźniejszych prób porównania stosunku chrześcijaństwa zachodniego do różnych grup oderwanych od wspólnego pnia wspólnot orientalnych współbraci, nieczęsto zresztą tak przez zachodnich obserwatorów postrzeganych. Jedynie bodaj w epoce krucjat potrzeba szukania na Wschodzie chrześcijańskich „braci” była bardziej żywa, co łączyło się z coraz bardziej desperacką nadzieją pozyskania sojuszników przeciw islamowi.

O ile część średniowieczna wywodów J. Jaynesa poza skrupulatnym zestawieniem informacji źródłowych, które w znacznej części były znane bądź dostrzegane już wcześniej, rewelacji przynosi niewiele, o tyle w odniesieniu do wczesnych faz wieków nowych poruszamy się wraz z autorem po gruncie mało zbadanym. Bezprzykładowy rozwój nowoczesnej kartografii, w której, zwłaszcza w edycji *Theatrum orbis terrarum* Abrahama Orteliusa z 1595 r., po raz pierwszy zarys lądów i mórz zbliżał się do rzeczywistego, szedł w parze z wypieraniem tradycji orientalnych „odszczepieńców”. Za istotne wydarzenia w tym kontekście Autor skłonny jest uważać zwycięstwo floty Ligi Świętej nad Turkami pod Lepanto (1571) i wzrost absolutystycznych aspiracji papieżstwa, mimo wypadnięcia spod jego zwierzchnictwa krajów protestanckich. Obiektywne przyczyny cofania się, względnie zaniku, wspólnot chrześcijan orientalnych, w rodzaju zniszczenia przez szacha perskiego siedziby armeńskiego katolikosa w 1604 r., szły w parze z pogłębianiem się nietolerancyjnego stanowiska misjonarzy katolickich od początku XVI w., które odbiło się wielce niekorzystnie na przykład na położeniu prastarych wspólnot chrześcijan św. Tomasza w Indiach. Jeszcze Wilhelm Rubruk i Marco Polo potwierdzali żywotność wspólnot nestoriańskich w Chinach, pod koniec XVI w. jezuita Matteo Ricci stwierdził całkowity ich zanik. Inaczej i bardziej pomyślnie potoczyły się losy chrześcijan nubijskich i etiopskich w Afryce. „Pod koniec XVI w. wyłaniającym się centrum świata nie była ani Jerozolima, ani Rzym, lecz region położony bardziej na zachód. Wiele stuleci wcześniej Beda Czcigodny wyznawał, że przyszło mu żyć na samym skraju świata, bardzo oddalonym od tego, co nazywał jego »głównymi miejscami«. Teraz Anglia Bedy znalazła się w samym sercu chrześcijańskiego świata — —. Odtąd zainteresowanie dla prastarych wspólnot chrześcijańskich Azji i Afryki będzie zanikać, ich mglista obecność na cudownych mapach i *mappaemundi* będzie coraz bardziej przybierała kształt legend” (s. 398).

Nie tylko ozdobę, lecz właściwie niezbędne uzupełnienie, wydanej bardzo pieczołowicie książki stanowi 91 czarno-białych i 30 barwnych reprodukcji diagramów oraz map (ich wykazy na s. 9-14). Obszerne wykazy wykorzystanych źródeł oraz literatury przedmiotu zajęły s. 399-430. Na s. 431-432 zamieszczona została lista uwzględnionych rękopisów. Całość dopełnia starannie opracowany, łączny indeks.

Jerzy Strzelczyk (Poznań)

Monumenta Germaniae Historica, Die Urkunden der deutschen Könige und Kaiser, Vierzehnter Band, Fünfter Teil: Die Urkunden Friedrichs II. 1222-1226, bearb. von Walter Kohler unter Mitwirkung von Klaus Höflinger, Joachim Spiegel, Christian Friedl und Katharina Gutermuth, Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 2017, cz. 1 (Texte), cz. 2 (Register), ss. LXXXVIII + 1084 + ilustracje.

Prezentowana publikacja wyznacza półmetek realizowanego pod egidą Bawarskiej Akademii Nauk wieloletniego projektu edytorskiego obejmującego całość dyplomatycznej spuścizny Fryderyka II Hohenstaufa, znanej dotąd głównie z niepełnych i z edytorskiego punktu widzenia wysoce niedoskonałych (dotyczy to zwłaszcza pierwszego z nich) wydań Jeana-Louisa Alphonse’a Huillarda-Bréholles’a (*Historia diplomatica Friderici II*, t. I-VI, Paris 1852-1861) i Eduarda Winkelmann’a (*Acta Imperii inedita*, t. I-II, Innsbruck 1880-1885). Wspomniany projekt został zainicjowany w 1990 i począwszy od 2002 r. w odstępach kilku lat owocuje kolejnymi tomami dokumentów Fryderyka II. W tomie pierwszym znalazły się dokumenty z lat 1198-1212, w drugim

(2007) dokumenty z lat 1212-1217, w trzecim (2010) dokumenty z lat 1218-1220, w czwartym (2014) dokumenty z lat 1220-1222, wreszcie w omawianym tomie piątym dokumenty z lat 1222-1226. Łącznie publikacja dokumentów Fryderyka II ma się zamknąć w dziesięciu tomach, spośród których ostatni jest planowany na 2034 r. Mamy tu do czynienia z największym spośród dotychczasowych przedsięwzięć edytorskich w zakresie niemieckiej dyplomatyki królewskiej i cesarskiej, gdyż łącznie ma ono objąć aż 2600 dokumentów, w poszukiwaniu których wydawcy objęli kwerendą ponad 850 europejskich archiwów i bibliotek (szerzej o tym przedsięwzięciu W. Koch, *Die Urkunden Kaiser Friedrichs II.*, Akademie Aktuell. Zeitschrift der Bayerischen Akademie der Wissenschaften 2, 2010, s. 34-35). Już teraz pod względem liczby opublikowanych dokumentów (1200) wydawnictwo to wyprzedziło przodującą do niedawna w tym zakresie edycję dokumentów Fryderyka I Barbarossy.

Prezentowany tom V stanowi organiczną całość z opublikowanym w 2014 r. tomem IV. Oba składają się na tzw. moduł trzeci, obejmujący dokumenty wystawione przez Fryderyka II pomiędzy jego powrotem z Niemiec do Italii we wrześniu 1220 r. a jego pobyt w Cremonie w czerwcu 1226. Łącznie w obu tomach tego modułu (IV-V) znalazły się 542 dokumenty Szaufa z lat 1220-1226, z czego na tom V przypadło 269 dokumentów. W tomie tym znalazł się nadto jeden dokument pominięty przy edycji tomu pierwszego.

Sześć spośród dokumentów znajdujących się w tomie IV i V zostało opublikowanych po raz pierwszy, siedem – po raz pierwszy z oryginału, kolejne sześć zaś – po raz pierwszy w pełnej wersji. Jak z tego wynika, większość składających się na moduł trzeci dokumentów była już wcześniej znana. Był to wszakże materiał mocno rozproszony, gdyż dwie najważniejsze z dotychczasowych edycji dokumentów Fryderyka II, wspomniane wydania Huillarda-Bréholles'a i Winkelmann, uwzględniały zaledwie nieco ponad połowę dokumentów zawartych w tomach IV i V omawianej teraz edycji. Niektóre z owych dokumentów (w liczbie 26) nie zostały również odnotowane przez Regesta Imperii.

Kompletność idąca w parze z wzorcową metodą wydawniczą to główne, ale nie jedyne atuty omawianego wydawnictwa. Ambicje wydawców wykraczają bowiem poza samo udostępnienie do badań historycznych w formie nowoczesnej edycji całej dyplomatycznej spuścizny Fryderyka II i obejmują przedstawienie na podstawie publikowanego w poszczególnych tomach materiału również dziejów kancelarii oraz dokumentu wspomnianego władcy. Stosownie do tego poszczególne części cyklu zawierają obszernie opracowania wspomnianych zagadnień w zakresie wyznaczonym przez swoje ramy chronologiczne. W kilkudziesięciostronicowym wstępie do omawianego tomu znajdujemy zatem omówienie organizacyjnych przemian kancelarii Fryderyka II w latach 1220-1226 oraz wykaz wszystkich aktywnych w tym okresie notariuszy wraz z wyszczególnieniem dokumentów powstałych przy udziale każdego z nich. Szerokiego omówienia oczekiwała się także również materialno-wizualna strona dokumentów Fryderyka II z lat 1220-1226, włączając w to zagadnienia sfragistyczne. Gruntownie potraktowano również problematykę formularza. Sporo miejsca poświęcono wreszcie zagadnieniu stosowania kursusu w kancelarii Fryderyka. Zgodnie z ustaleniami dotyczącymi tej ostatniej kwestii kancelaria cesarska korzystała w szerokim zakresie z rozwiązań rytmicznych, które przenikały do dokumentów przede wszystkim za pośrednictwem utartych zwrotów formularzowych. Na odnotowanie zasługuje przy tym fakt, że pomimo silnego nasycenia kursusem dokumentów Fryderyka (jako najczęściej używany został wskazany *cursus velox*), wydawcy zakwestionowali możliwość upatrywania w nim istotnego kryterium oceny autentyczności dokumentów wspomnianego władcy, powołując się z jednej strony na przykłady niebudzących zastrzeżeń co do swej autentyczności dokumentów pozbawionych elementów rytmicznych, z drugiej zaś – na niewątpliwe falsyfikaty silnie nasycone kursusem.

Istotnym dopełnieniem dziejów kancelarii i dokumentu Fryderyka II w latach 1220-1226 jest zamieszczony na końcu części drugiej (Register) materiał ilustracyjny, na który składa się kilkadziesiąt wysokiej jakości czarno-białych fotografii dokumentów oraz pieczęci Fryderyka II z lat 1220-1226.

Ważną część prezentowanej edycji stanowią wypełniające cały odrębny wolumin rozbudowane indeksy i wykazy. Są to indeks nazw osobowych i miejscowych, indeks słów występujących

w publikowanych dokumentach wraz z indeksem rzeczowym, indeks cytatów i nawiązań, jak również dwa wykazy oryginałów i kopii publikowanych dokumentów, sporządzone odpowiednio według kryterium odbiorców oraz miejsc ich przechowywania, a stanowiące całościową ewidencję archiwalno-biblioteczną publikowanego materiału dyplomatycznego. Nadto znajdujemy tutaj zestawienie wykorzystanych źródeł i literatury, krótki wykaz poprawek i uzupełnień do poprzednich tomów oraz konkordancje niniejszej edycji dokumentów Fryderyka II z Regesta Imperii (wraz z uzupełnieniami autorstwa Paula Zinsmaiera z 1983 r.) oraz z edycjami J.-L. A. Huillarda-Bréholles'a i E. Winkelmanna. W tej części omawianej edycji należy odnotować drobne redakcyjne potknięcie, polegające na tym, że tytuł wykazu miejsc przechowywania dokumentów przybiera tutaj inną formę (*Verzeichnis der Überlieferung nach Lagerstätten*) niż w spisie treści (*Verzeichnis der Überlieferung nach Lagerorten*). Znacznie poważniejszy charakter ma inny błąd, dotyczący gnieźnieńskiego egzemplarza słynnej Złotej Bulli z Rimini, uznawanego za czternastowieczną kopię naśladowczą tego dokumentu. Wydawcy podają mianowicie dwukrotnie (s. 963, 998), że egzemplarz ów jest zaginiony (*verschollen*), gdy tymczasem znajduje się on na swoim miejscu w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie, które *nota bene* nie zostało tutaj wymienione pod swoją właściwą nazwą, ale jako „Kapitelarchiv zu Gnesen”. Na wydawcach zemdlała się tutaj rezygnacja z dotarcia do tego egzemplarza Złotej Bulli; należy on do stosunkowo niewielu uwzględnionych w niniejszym tomie kopii dokumentów Fryderyka II, które zgodnie z informacją wydawców „zwar ermittelt wurden, aber nicht eingesehen werden konnten”.

Wydawcy zdecydowali się umieścić Złotą Bullę z Rimini w omawianym tomie (nr 1158), choć podobnie jak najwnikliwszy dotąd badacz historii powstania tego dokumentu, Tomasz Jasiński (*Złota Bulla Fryderyka II dla zakonu krzyżackiego z roku rzekomo 1226, Roczniki Historyczne* 60, 1994, s. 107-154; *Kruschwitz, Rimini und die Grundlagen des preussischen Ordenslandes. Urkundenstudien zur Frühzeit des Deutschen Ordens im Ostseeraum, Marburg 2008, s. 71-130*), uważają, że nie został on wystawiony w marcu 1226 r., jak głosi formuła datacyjna, ale znacznie później. Nie podzielają oni wszakże poglądu T. Jasińskiego, iż stało się to w 1235 r., lecz przesuwają czas powstania obu oryginałów Złotej Bulli – królewieckiego i warszawskiego – aż na 1245 r. Do opowiedzenia się za taką datacją skłoniło wydawców porównanie Złotej Bulli z przywilejem Fryderyka II dla Zakonu Krzyżackiego, wystawionym w Weronie w czerwcu 1245 r. dla wielkiego mistrza Henryka von Hohenlohe (BF 3479). O bezpośredniej bliskości czasowej powstania Złotej Bulli i przywileju z Werony ma zdaniem wydawców świadczyć ich daleko idące podobieństwo paleograficzne, przejawiające się zwłaszcza w częściach spisanych pismem kratowym (*elongata*). Szczególnie charakterystyczne dla Złotej Bulli cechy tego pisma miały się zacząć pojawiać w dokumentach cesarskich dopiero w początkach lat czterdziestych XIII w. i rozwinąć się w pełni właśnie ok. 1245 r., czego świadectwem jest wystawiony wówczas przywilej z Werony. Uznając Złotą Bullę za dokument współczesny rzeczonemu przywilejowi, wydawcy opowiadają się jednocześnie za istnieniem jego pierwotnej wersji z 1226, która miała posłużyć jako podstawa spisania wersji z 1245 r. Tym samym wydawcy odrzucili pogląd T. Jasińskiego, że Złota Bulla nie jest nową wersją (*Neuausfertigung*) wystawionego już w 1226 r. dokumentu, ale dokumentem powstałym dopiero w kontekście sporu księcia Konrada mazowieckiego z Zakonem Krzyżackim o ziemię dobrzyńską w 1235 r. i opartym wyłącznie na odtworzeniu z pamięci okoliczności nawiązania ok. 1226 r. pierwszych kontaktów Konrada z wielkim mistrzem Hermanem von Salza. Należy wszakże podkreślić, że w swoich wywodach na temat genezy Złotej Bulli wydawcy są dalecy od popadania w kategoriyczny ton i uczciwie przyznają, że niektóre z argumentów T. Jasińskiego, zarówno natury historycznej, jak i *stricto* dyplomatycznej, zdają się rzeczywiście przemawiać za datowaniem Złotej Bulli na 1235 r. W dużej mierze zapewne właśnie stąd bierze się obecna w ich wywodach wyraźna nuta zwątpienia w możliwość wolnego od wszelkich wątpliwości rozstrzygnięcia kwestii genezy tego dokumentu.

Zwrócenie uwagi na – rzeczywiście uderzające – paleograficzne podobieństwo zachowanych oryginałów Złotej Bulli z Rimini do przywileju z Werony należy uznać za wielce znaczący krok w badaniach nad Złotą Bullą. Szkoda jednak, że wydawcy nie zajęli się bliżej kwestią niejednakowego stopnia owego podobieństwa w wypadku obu oryginałów Złotej Bulli, z których egzemplarz warszawski wykazuje pewne odrębności zarówno w odniesieniu do egzemplarza królewieckiego,

jak i przywileju z Werony. Pewien niedosyt pozostawia również uzasadnienie pierwszeństwa egzemplarza królewieckiego względem warszawskiego, który został uznany za późniejszy jedynie z powodu drobnych niedociągnięć w zakresie grafii wyróżnionych partii tekstu, co, jak się wydaje, ma zdaniem wydawców świadczyć o mniejszej randze tego egzemplarza tudzież jego zapasowym charakterze – „so ist – – davon auszugehen, daß das Königsberger Exemplar (A) vor dem Warschauer Exemplar (A¹), in dem verschiedene Auszeichnungselemente nicht zu Ende geführt wurden, mundiert worden ist”. Stosownie do tego wydawcy przyjęli egzemplarz królewiecki za podstawę wydania, nie odnosząc się jednak do ustaleń T. Jasińskiego, wedle których interpunkcja arengi w egzemplarzu warszawskim jest poprawniejsza i pozwala uznać ten właśnie za bliższy conceptowi. Dyskusji z T. Jasińskim wydawcy nie podjęli również w kwestii przyjmowanego przez poznańskiego uczonego udziału Piotra de Viney w zredagowaniu arengi Złotej Bulli, ograniczając się do uznania owego udziału za wątpliwy.

W swoim obszernym komentarzu do Złotej Bulli wydawcy nie ustrzegli się pewnego niedociągnięcia natury redakcyjnej. Otóż w kontekście swoich wywodów na temat paleograficznego pokrewieństwa obu egzemplarzy Złotej Bulli z dokumentami Fryderyka II z pierwszej połowy lat czterdziestych XIII w. odsyłają czytelnika do ilustracji mających się znajdować w otwierającym niniejszy tom opracowaniu dziejów kancelarii i dokumentu Fryderyka II w latach 1220-1226 („vgl. dazu auch die Abbildungen in der kanzleigeschichtlichen Einleitung Abb. 30a-c und 31a-c”). Czytelnik będzie jednak na próżno szukał tam rzeczonych ilustracji, gdyż wraz z całą resztą materiału ilustracyjnego znajdują się one na samym końcu woluminu zawierającego indeksy i wykazy. Jak można sądzić, ilustracje miały rzeczywiście stanowić, podobnie jak w tomie III, integralną część opracowania dziejów kancelarii Fryderyka II w latach 1220-1226, jednak w ostatniej fazie prac nad publikacją niniejszego tomu zdecydowano o ich przeniesieniu na sam koniec dzieła, zapominając wszakże o wprowadzeniu poprawki w stosownym miejscu.

Ani to drobne niedociągnięcie, ani wspomniany wyżej błąd dotyczący gnieźnieńskiego egzemplarza Złotej Bulli nie zmieniają jednak faktu, że niniejsza edycja tego dokumentu otwiera nowy rozdział w badaniach nad tym ważnym świadectwem politycznych zabiegów towarzyszących tworzeniu się zrębów panowania Zakonu Krzyżackiego nad dolną Wisłą. Podobnie cały omawiany tom stanowi trudny do przecenienia krok na drodze uprzystępniania światu naukowemu spuścizny dyplomatycznej Fryderyka II, wyznaczając wraz z poprzednimi tomami niniejszej edycji wzorzec kompletnego wydawnictwa źródłowego w zakresie dyplomatyki.

Maciej Dorna (Poznań)

JOSEF ŽEMLIČKA, *Do tří korun. Poslední rozmach Přemyslovců (1278-1301)*, Nakladatelství Lidové Noviny, Praha 2017, ss. 590.

Recenzowana pozycja stanowi kolejną część zaplanowanego z niezwykle rozmachem dzieła wybitnego praskiego mediewisty, mającego przedstawić dzieje Czech epoki Przemysłidów w serii prac ujętych w przystępnej formie, ale opartych na własnych badaniach źródłowych i opatrzonych pełnym aparatem przypisów. Sam Autor pisał kiedyś o trylogii, ale dochodzą wciąż kolejne tomy. Po Czechach książęcych (Čechy v době knížecí [1034-1198], 1997, 2007) były Początki čech královských 1198-1253 (2002), potem Přemysl Otakar II. (2011), wreszcie osobny tom o podstawach gospodarczych monarchii ostatnich Przemysłidów (Království v pohybu. Kolonizace, města a stříbro v závěru Přemyslovské epochy, 2014). Dwa ostatnie były omawiane na tych łamach (Roczniki Historyczne 77, 2011, s. 257-260; 81, 2015, s. 235-238). Całość zbliża się już do końca. Brakuje jeszcze tylko przedstawienia panowania Waclawa II (1278-1305) i krótkich rządów Waclawa III (1305-1306), które miały wypełnić jeden, ostatni tom cyklu, ale już wiadomo, że tak nie będzie. Prezentowana książka nie obejmuje bowiem całości czasów Waclawowych, ale stanowi tylko pierwszą część ich opisu. J. Žemlička zdecydował się na osobne przedstawienie lat powodzenia, wzrostu i sukcesów swego bohatera, zwieńczonych zdobyciem korony polskiej dla siebie (1300) i węgierskiej dla syna (1301). Tom obejmuje więc

tylko dzieje polityczne lat 1278-1301. Do osobnego tomu odłożony został ciąg dalszy losów politycznych w latach następnych, a przede wszystkim omówienie kwestii organizacji państwa i społeczeństwa, a więc ustroju, administracji, sądów, skarbowości, stosunku monarchii do szlacheckiej wspólnoty ziemskiej. Wybór cezury chronologicznej uznać trzeba za właściwy: dochodzimy do apogeum powodzenia polityki Wacława II, po którym dość nagle rozpoczęło się zsuwanie po równi pochyłej, co ostatecznie zakończyło się katastrofą – ołomunieckim morderem na młodziutkim Wacławie III (4 VIII 1306) i końcem dynastii. Cezura nie jest jednak kanoniczna. Klasyk Josef Šusta swoje dzieje „ostatnich Przemysłidów” rozpoczął w 1300 r., od opanowania Polski i reformy monetarnej (Poslední Přemyslovci a jejich dědictví, 1917), a z kolei Robert Antonín na tej dacie kończył swą monografię (Zahraniční politika krále Václava II. v letech 1283-1300, 2009). Propozycja J. Žemličky wydaje się właściwsza i lepiej odpowiada budowaniu pewnego napięcia dramatycznego całości.

Konstrukcja całego cyklu robi się zresztą coraz bardziej skomplikowana. Wydaje się, że generalnym zamysłem Autora w budowaniu opowieści o drugiej połowie XIII w. było rozdzielanie do odrębnych tomów wątków *stricte* politycznych oraz „strukturalnych” (stad Království v pochybu, chociaż pewne elementy „strukturalne” znajdowały się już w książce o Przemysle Ottokarze II). Zapowiedziany, ostatni tom połączy jednak w sobie fragment narracji politycznej i całość obszernej problematyki społeczno-ustrojowej. Nie jest to chyba całkiem szczęśliwe rozwiązanie, a podział robi wrażenie czysto mechanicznego – racją jest przede wszystkim wypełnienie woluminu. W każdym razie teraz nie otrzymujemy jeszcze pełnego przedstawienia czynów i czasów Wacława II. Książka nie ma więc charakteru całkiem samodzielnego. W tym kontekście dziwi nieco kształt nadany tekstom wprowadzającym. Rzecz otwiera bowiem ciepłe, sentymentalne „Kilka słów na początek” (s. 5-7), gdzie J. Žemlička żegna się już jakby z całym dziełem – a ono przecież jeszcze się nie kończy. Charakter wstępny ma następująca potem część I (W zwierciadle poznania historycznego). Zawiera ona w jednym rozdziale wprowadzenie historiograficzne (Wiele oblicz epoki Wacławowskiej, s. 11-23), z przypomnieniem ocen wypowiedzianych przez historyków (począwszy od Palackiego), podsumowaniem stanu badań (także polskich i niemieckich) oraz prezentacją podstawowych źródeł; rozdział 2 natomiast (Ukryte oczywistości, s. 23-39) wprowadza na kilku stronach w podstawowe realia epoki, jak: ekologia, organizacja przestrzeni, miasta, stosunki pieniężne, zawieranie małżeństw itp. Tak pomyślane rozdziały stanowią oczywiście odniesienie również dla tomu następnego, podkreślając jego organiczny związek z obecnym – razem tworzyć będą dwuczęściową całość.

Punktem odniesienia w nowej monografii o czasach Wacława II w oczywisty sposób stać się musi przede wszystkim ostatnia, obszerna, kompleksowa biografia tego władcy, jaką przed kilku laty dał Libor Jan (Václav II. Král na stříbrném trůnu, Praha 2015; zob. moją recenzję: Roczniki Historyczne 82, 2016, s. 238-241). J. Žemlička i L. Jan od szeregu lat toczą zażarte dyskusje i spory o wiele kwestii podstawowych dla obrazu czeskiego XIII w. To konfrontacja dwóch wizji ustroju i społeczeństwa. Książce swojego adwersarza J. Žemlička poświęca w omówieniu historiografii sporą garść krytycznych uwag (s. 20-21): nie spełnia ona oczekiwań czytelnika, prezentacja dziejów politycznych przybiera w niej kształt „jakby komentowanego itinerarium” króla, część poświęcona „mechanizmom władzy” nie wnosi nic nowego, w ogóle „brak jakby całościowej koncepcji” (a do tego nie ma indeksu geograficznego i rzeczowego). Wzajemny stosunek książek L. Jana i J. Žemličky starał się ująć czeski recenzent, Martin Nodl (Dějiny a současnost 2018, nr 3, s. 56; dostępne online: <<http://dejinyasoucasnost.cz/archiv/2018/3/dotri-korun-posledni-rozmach-premyslovcu-12781301/>>), dostrzegając zasadnicze ich różnice. Tę pierwszą ocenił jako „bardziej analityczną, rzec można więcej faktograficzną”, drugą natomiast jako „bardziej narracyjną”, co odpowiada temperamentowi obu autorów, w tym „talentowi Žemličky do ujęć syntetycznych”. Wypada zgodzić się z tą oceną. J. Žemlička rzeczywiście stara się zawsze – co zresztą charakterystyczne także dla jego poprzednich prac – wykraczać poza proste szeregowanie faktografii na rzecz próby kreślenia panoramicznego i dynamicznego obrazu opisywanych zjawisk. Wymaga to nieraz łamania chronologicznego porządku opowieści, niekiedy obszernych nawet eskursów, wyjaśniających sprawy potrzebne do właściwego ujęcia i zrozumienia opisywanych wydarzeń. Autor dysponuje znakomitą orientacją w realiach

i problemach epoki, przede wszystkim zaś znakomicie panuje nad źródłami – do których się stale odwołuje, nie skrywając przy tym przed czytelnikami trudności, wątpliwości i dyskusji interpretacyjnych. Często przychodzi mu relacjonować naukowe spory, z przywoływaniem sprzecznych poglądów różnych historyków. Cytowana jest więc (jak zwykle u tego Autora) bardzo obszerna i wielojęzyczna literatura przedmiotu (czego świadectwem jest potężne zestawienie bibliograficzne, s. 456-530). J. Žemlička okazuje nadzwyczaj rozległe odczytanie, przy czym z równą kompetencją obraca się w publikacjach czeskich, jak i obcych, głównie niemieckich, acz także słowackich, węgierskich itd., a przede wszystkim – polskich. Nasze prace Autor śledzi bardzo pilnie i dokładnie, zna chyba wszystko, aż do najdrobniejszych przyczynków włącznie, aczkolwiek ma niekiedy kłopoty z właściwą selekcją (zgoła niepotrzebne wydaje się np. cytowanie popularnego szkicu Z. Borasa jako miarodajnego głosu o Henryku Probusie). Nie chodzi zresztą o samą wiedzę bibliograficzną, ale o świetną orientację w badaniach, i to zarówno ich ogólnych trendach, jak i bardzo szczegółowych kwestiach.

Książka dzieli się na siedem części, z których każda składa się z kilku kilkunastostronicowych rozdziałów. Zarówno części, jak i rozdziały opatrywane są zawsze zgrabnymi, literackimi tytułami: „Zmory »złych lat«”, „Kłopotliwe lata osiemdziesiąte”, „Obiecujące początki lat dziewięćdziesiątych”, „Nowe projekty”, „Królewskie *sacrum* w praktyce politycznej”, „Nie tylko korona czeska”. Osią konstrukcji jest prezentacja dziejów politycznych króla Wacława II w porządku chronologiczno-problemowym, choć następstwo czasowe musi raz po raz ustępować przed wymogami kompleksowego omówienia danego zagadnienia wraz z dalszymi następstwami lub sięgnięcia do jakichś antecedencji. W narrację faktograficzną zręcznie wplecione są pewne wątki poświęcone „strukturom” polityki. Mamy więc osobne rozdziały o rozstroju życia publicznego pod nieobecność króla (s. 86-95), szkicowy zarys prosperity ekonomicznej (s. 175-186) czy rozważania o istocie władzy królewskiej, jej reprezentacji, symbolice i ideologii (s. 275-293, pod cełnym tytułem: „Książę królem, ale król pozostaje księciem”), co stanowi dobre wprowadzenie do opisu koronacji Wacława w 1297 r., czy wręcz rozdział o roli króla czeskiego jako elektora Rzeszy (s. 345-350). W sumie więc nie jest to na pewno „komentowane itinerarium”. W ostatnim, nienumerowanym rozdziale następuje rodzaj zamknięcia („Bilans i perspektywy”, s. 370-379), przynoszącego ponowny przegląd najważniejszych wydarzeń, w ramach którego wyraźniej niż we właściwym toku narracji uwypuklają się główne myśli przewodnie (polityka ekspansji oceniana jest krytycznie, bo w wypadku Polski okazała się wyczerpująca i kosztowna, Węgier zaś – wręcz hazardowa, a w obliczu nagromadzonych trudności zabrakło już czasu na należyte utwierdzenie królewskiej skarbowości) – acz na ostateczne podsumowanie i oceny poczekać trzeba będzie do zamknięcia całego dzieła.

Sprawy polskie są odczytanie w pracy obecne bardzo szeroko, stosownie do roli, jaką odgrywały w aktywności króla. J. Žemlička orientuje się w nich doskonale i przedstawia je bardzo sumiennie i drobiazgowo. Nie ukrywa kwestii dyskusyjnych. Z zasady jednak przede wszystkim je relacjonuje – i to krytycznie, z przytaczaniem argumentacji i odniesieniami do źródeł, ale przeważnie nie stara się sporów tych rozstrzygać, a jeśli już zaznacza swój pogląd, to niezbyt apodyktycznie. Pewne problemy zostają rozwiązane, inne pozostają w zawieszaniu. Autor jednoznacznie kwestionuje możliwość istnienia umowy o dziedziczeniu między Wacławem II a Henrykiem Probussem (s. 209) i mocno wątpi w złożenie przez Henryka hołdu królowi rzymskiego Rudolfowi (s. 138, 208); rozwiązuje kwestię powrotu Kłodzka pod władzę czeską, co nastąpić miało jeszcze przed śmiercią Henryka Probusego, a „było jednak bardziej procesem niż jednorazowym aktem” (s. 209-211); dość wyraźnie przychyła się do ogólnopolskiego charakteru koronacji Przemysła II wielkopolskiego (s. 260-261). Nie dowiemy się jednak, czy Henryk Probus rzeczywiście nosił się z planami koronacyjnymi (s. 200-203) albo jak dokonać się mogła rezygnacja Przemysła II z Krakowa (s. 214). Niezbyt jasno wypadło omówienie dyskusji wokół daty koronacji Wacława na króla polskiego w 1300 r. (s. 342-343); Autor przyznaje wprawdzie, że „pokornie” wraca się obecnie do pomysłu J. Šusty z datowaniem na przełom sierpnia i września, ale warto było wskazać, że teza taka ma bardzo mocne, wręcz oczywiste, oparcie źródłowe, wynika bowiem z obserwacji rachuby lat rządów podawanej w dokumentach królewskich. Z kolei sugestia, jakoby Przemysł wielkopolski zachował neutralność wobec ataku

czeskiego na Łokietka w 1292 r. (s. 239-240), jest nie do przyjęcia, bo z cytowanego dokumentu wynika przecieź, że książę szedł na jakąś wyprawę *ad regem Bohemie* – choć trudno rzeczywiście orzec, czy miał się przyłączyć do króla, czy chciał go bić, ale na pewno nie był neutralny. Wskażmy wreszcie oczywisty błąd Autora – wbrew temu, co pisze na s. 162, znana jest jednak data pogrzebu Henryka Probusa (26 VI 1290 r. – Schlesisches Urkundebuch, t. V, nr 453-454). Ostrożność jest wielką cnotą historyka, choć stoi w pewnej sprzeczności z umieszczoną na samym wstępie książki deklaracją, popartą metodologicznym autorytetem Herkulesa Poirota, o pożyczkach z sięgania nawet do anegdot i plotek. W każdym razie za sprawą ostrożności Autora nie otrzymujemy oryginalnej i nowatorskiej wizji polityki Wacława wobec Polski. Mamy za to bardzo solidne, wyczerpujące i dokładne podsumowanie stanu wiedzy, a także kompletny i bogaty obraz całego kontekstu polityki czeskiej, co też pomaga wiele spraw wyjaśniać. Ocena polskich rządów Wacława tu nie padnie, bo nie doszliśmy jeszcze do właściwego finału.

Kolejna książka Josefa Žemlička z jego wielkiego cyklu przemysłidzkiego ma szczególne znaczenie dla polskich badaczy tej epoki (których wciąż na szczęście nie brakuje). I jemu, i sobie wypada życzyć, aby jak najwcześniej ukazać się mógł tom następny i tym razem już ostatni. Powtórzyć też pragnę wyrażony już w jednej z poprzednich recenzji (Roczniki Historyczne 75, 2009, s. 164) żal, że polska literatura nie zna, niestety, porównywalnych dzieł, łączących elegancką przystępność wykładu z głębią myśli i szerokością ujęcia.

Tomasz Jurek (Poznań)

Liber vetustissimus Gorlicensis / Das älteste Görlitzer Stadtbuch / Najstarsza księga miejska zgorzelecka 1305-1416 (1423), cz. 1: 1305-1343, opr. Krzysztof F o k t, Christian S p e e r, Maciej M i k u ł a (Fontes Iuris Polonici. Prawo miejskie, t. V), Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, Kraków 2017, ss. 488 + CD.

Położony na Górnych Łużycach Zgorzelec (Görlitz) jako ośrodek o charakterze miejskim rozwijał się już od pierwszej ćwierci XIII w., ale jego formalna lokacja na prawie niemieckim (w modelu magdeburskim) nastąpiła w początku następnego stulecia (1304). W granicach państwa polskiego znalazł się dopiero w 1945 r., i to tylko w swej prawobrzeżnej części. Przynajmniej z dwóch powodów zajmuje też Zgorzelec szczególne miejsce w dziejach prawa niemieckiego oraz kancelarii miejskich. Pierwszy to pouczenie prawne wysłane przez Magdeburg do Zgorzelca w 1304 r., stanowiące jedno z podstawowych źródeł prawa niemieckiego. Drugi zaś to tzw. Czerwona Księga, rozpoczynająca się wpisami z 1305 r., należąca „do najstarszych i najobszerniejszych niemieckich ksiąg miejskich” (s. 35). Jej edycja stanowi przedmiot niniejszej recenzji.

Krytyczne wydanie Czerwonej Księgi zostało przygotowane przez polsko-niemiecki zespół badawczy kierowany przez Krzysztofa Fokta, przy współudziale Macieja Mikuły oraz Christiana Speera, w ramach grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Dwaj pierwsi autorzy doświadczenie edytorskie zdobywali przy publikacji nowożytnych ksiąg kryminalnych miasta Krakowa. Z kolei Ch. Speer, ceniony znawca archiwaliów zgorzeleckich i autor obszernej monografii poświęconej elicie miejskiej (*Frömmigkeit und Politik. Städtische Eliten in Görlitz zwischen 1300 und 1550*, Berlin 2011), przygotował dotąd kilkanaście edycji tekstów średniowiecznych, w tym interesującego zabytku narracyjnego autorstwa zgorzeleckiego altarysty Stefana Furmana (*Die lateinische Chronik [1131-1484] des Görlitzer Altaristen Stephan Furmann*, w: *666 Jahre Sechsstädtebund*, hg. v. T. Binder, Görlitz 2012, s. 39-84).

Recenzowana publikacja, włączona do serii wydawniczej Fontes Iuris Polonici, co ze względu na geograficzną, ale i polityczną proveniencję zabytku, trzeba uznać za mocno dyskusyjne (chyba że decyzję tę należy tłumaczyć miejscem obecnego przechowywania rękopisu?), adresowana jest w pierwszej kolejności do czytelnika niemieckojęzycznego, za czym przemawia umieszczenie Przedmowy / Vorwort (s. 7-8), Wprowadzenia / Einleitung (s. 11-58) oraz Zasad wydawniczych / Editionsrichtlinien (s. 59-62) najpierw w języku niemieckim. W tym języku zredagowany został również aparat bibliograficzny do edycji.

Autorem obszernego wprowadzenia jest wzmiankowany już Ch. Speer. Tytułowy zabytek po zakończeniu II wojny światowej i ustaleniu nowych granic nie wrócił z innymi archiwaliami zgorzeleckimi przekazanymi w l. 1961 i 1966 do ówczesnego wschodniemieckiego Görlitz i obecnie znajduje się w oddziale Archiwum Państwowego we Wrocławiu z siedzibą w Bolesławcu. Do niedawna była to najstarsza niewydana drukiem księga miejska przechowywana „w polskich zbiorach rękopiśmiennych” (s. 11/35). Jej znaczenie w badaniach najstarszej historii gminy miejskiej w Zgorzelcu, jak „też historii prawa [niemieckiego] oraz w ogóle badań nad księgami miejskimi” jest nie do przecenienia i – jak słusznie wskazuje Ch. Speer – nie trzeba się nad tym w sposób szczególnie rozwodzić (s. 11/35). O ile uprawnione jest to w tym szczególnym kontekście, to owo „nierozwodzenie się” nad zagadnieniem stało się niejako myślą przewodnią całego wprowadzenia. W sposób absolutnie skrótowy przedstawione zostały dzieje badań nad księgą oraz jej archiwalne losy (s. 12/36, łącznie 13 wersów). Była zaś Czerwona Księga przedmiotem ponad dwudziestu szczegółowych studiów zgorzeleckiego archiwisty miejskiego Richarda Jechta (1858-1945), publikowanych w latach 1891-1941, wykorzystywanych zresztą w nauce historycznej do dziś, ale także Hermanna Knothego, Herberta Zandera czy Wernera Barsa. W dalszej kolejności mamy drobiazgowy opis kodykologiczny (s. 13-15/37-40) opracowanego w czerwoną skórę zabytku (stąd jego obiegowa nazwa) oraz uwagi poświęcone datowaniu zapisów i trudności z tym związanych: „Do roku 1336 datowanie poszczególnych zapisek rodzi spore trudności, gdyż na ten odcinek czasu przypada mniej adnotacji »novus annus«, niż upłynęło lat między 1305 a 1336 rokiem” (s. 16-19/40-43, cyt. s. 16/40). Wyjaśnienia tego należałoby zaś szukać chociażby w niepokrywaniu się kadencji kolejno obieranych władz miejskich z latami kalendarzowymi. W osobnym fragmencie omówione zostały struktura oraz kompetencje organów samorządu komunalnego w Zgorzelcu (s. 20-23/44-47). Wprowadzenie zamyka część dotycząca praktyki prowadzenia Czerwonej Księgi, która, co warte uwagi, posiada zachowany do dziś brudnopis mieszczący wpisy od 1406 r. Pozwała on na doskonały wgląd w bieżącą praktykę zgorzeleckiej kancelarii. Nie wszystkie bowiem zapiski w nim notowane przepisywano następnie do pergaminowego czystopisu oraz innych ksiąg prowadzonych już wówczas w ratuszu. Ch. Speer przywołał nadto interesującą z punktu widzenia właśnie praktyki kancelaryjnej, ale i rozwoju piśmienności miejskiej jako takiej, instytucję Schöffboten: swego rodzaju „pamiętników” (przywołując tu, choć może nie do końca poprawnie, terminologię zaproponowaną przez Grzegorza Myślińskiego), a zatem ławników bądź rajców, „których zadaniem było utrwalić w pamięci w sposób szczególny – zapewne za stosowną opłatą – konkretne postępowanie przed sądem. Ich imiona wpisywane były w odpowiedniej zapisce w księdze ławniczej bądź innej. Jeśli zatem konieczne okazało się ponowne świadectwo przed sądem w danej sprawie, a nie wszyscy ławnicy pamiętali istotne szczegóły bądź już nie sprawowali swych urzędów, wówczas to składali swe oświadczenie »Schöffboten«” (s. 25/49). Istotna w tym kontekście jest także inna konstatacja autora co do mocy dowodowej wpisu w księdze i jednocześnie rozumienia roli pisma w mieście: „Musiał minąć pewien czas, zanim niekwestionowana moc dowodowa wpisu do księgi miejskiej pozbawionego wsparcia ustnych zeznań została powszechnie zaakceptowana, a proces ten przebiegał w różnym tempie w różnych regionach. Potrzeba było czasu, zanim sposoby myślenia i struktury wyobrażeniowe osadzone w tradycji relacji ustnej ustąpiły formom typowym dla kultury opartej na piśmie i piśmienności” (s. 25/49).

Nie pominięto także we wprowadzeniu omówienia zawartości Czerwonej Księgi, wskazując, że pomieszczone w niej wpisy „dotyczą wyłącznie prawa prywatnego, tak kontraktów, jak i rozrządzeń na wypadek śmierci, w szczególności legatów pobożnych, rent wyderkaufowych w formie podarku porannego lub zapisu dożywotniego, umów kupna-sprzedaży domów, dworów, zagrod, ogrodów i tym podobnych wraz z ich wzdaniem oraz rezygnacją z przysługujących praw lub roszczeń, także zastawów, poręczeń, opieki, powiernictw, czy wreszcie orzeczeń sądowych” (s. 50/51). Wyjaśniono też pojęcia wprowadzone przez wydawców do nagłówek (a nie rejestów, jak sami piszą) towarzyszących kolejnym zapiskom, jak Aufgaben / „przysporzenie”, eheliche Vergabung / „przysporzenie małżeńskie”, Verfügungen von Todes wegen / „małżeńskie dyspozycje na wypadek śmierci”, Morgengabe / „podarek poranny” i inne (s. 27-30/51-54). Wydawcy ułożyli nadto własne zasady edycji (s. 59-66), w ogóle przy tym nie odwołując się do powszechnie

stosowanych instrukcji wydawniczych dla tekstów niemieckojęzycznych, starszej Waltera Heineimera (*Richtlinien für die Edition mittelalterlichen Amtsbücher*, w: *Richtlinien für die Edition landesgeschichtlicher Quellen*, Marburg 1978, s. 17-23) czy wysuniętych stosunkowo niedawno propozycji Matthiasa Thumsera (*Zehn Thesen zur Editio deutschsprachiger Geschichtsquellen [14.-16. Jahrhundert]*, w: *Editionswissenschaftliche Kolloquien 2005/2007. Methodik – Amtsbücher – Digitale Edition – Projekte*, Toruń 2008, s. 13-19). Spośród tych za absurdalne należy uznać rozwiązywanie abrewiacji w nawiasach, np. *un(d)*, *resig(na)vit*, w zasadzie niestosowane we współczesnym edytorstwie i niespełniające żadnej funkcji (chyba żeby uznać, że dołączone na płycie CD skany rękopisu tytułowego zabytku w połączeniu z tak przygotowanym odczytem tekstu mogą służyć jako pomoc dydaktyczna). Samo wydanie opracowane zostało natomiast z dużą akrybią. Całość zamykają (poza zestawieniami bibliograficznymi) przydatna konkordancja nazw miejscowych (s. 405-409) oraz indeks miejscowy, osobowy i rzeczowy poprzedzony obszernym wprowadzeniem dotyczącym zasad konstrukcji (s. 423-487).

Osobną uwagę poświęcić trzeba anonimowemu tłumaczeniu wprowadzenia na język polski, które pozostawia wiele do życzenia (choć należy zakładać, że czytali je zarówno wydawcy, jak i redaktor tomu). Tytułem przykładu wystarczy wskazać, że niemiecki rzeczownik *Auslagerung* („ewakuacja”, we fragmencie dotyczącym ewakuowania archiwaliów miejskich zgorzeleckich w 1943 r., s. 11) został oddany w przekładzie nie do końca zręcznie jako „rozsrodkowanie” (s. 35); dalej *Schriftträger* (w tym wypadku pergamin) to dosłownie „nośnik tekstu” (s. 38), choć bardziej właściwe byłoby po prostu posłużenie się terminem „materiał pisarski”. Kolejną kalką językową jest rzeczownik „szpalta” (niem. *Spalte*, czyli kolumna), w lekcji polskiej częściej kojarzony z typografią niż kodykologią. Wyrażenie: „Szpalty opatrzone liniaturą” (s. 39), w oryginale: „Die Spalten wurden liniert” (s. 14), pokazuje tylko po raz kolejny brak znajomości słownictwa technicznego. Owa liniatura to bowiem nic innego jak „schemat pisarski”. Innym wreszcie, ale nie jedynym translatorskim „kwiatkiem” jest oddanie fragmentu: „Demnach wurde die Stadt nach innen und außen durch den Rat vertreten”, w sposób następujący: „Miasto reprezentowała zatem do wewnątrz i na zewnątrz rada miejska” (s. 44). Na koniec przywołam jeszcze „sołtystwo miejskie” (s. 46) oddające oryginalne *Richteramt* (s. 22).

„Podejrzliwość jest to wada wrodzona historyków” pisała przede wielu laty w jednej z publikowanych recenzji znakomita mediewistka Zofia Kozłowska-Budkowa (*Kwartalnik Historyczny* 53, 1939, s. 88). Mimo że lektura wstępu może budzić pewien niedosyt (jakkolwiek nigdy nie dyskutuje się z autorską koncepcją, tylko z jej wykonaniem), to udostępniony badaczom dziejów miast materiał źródłowy, choć nie jest wolny od wskazanych uchybień edytorskich, jest już bez wątpienia wysokiej próby, przede wszystkim z racji jego znaczenia w dziejach środkowo-europejskiej piśmienności mieszczańskiej. Pozostaje zatem czekać na drugą część tego jakże potrzebnego wydawnictwa.

Marcin Starzyński (Kraków)

MACIEJ MIKUŁA, *Prawo miejskie magdeburskie (Ius municipale Magdeburgense) w Polsce XIV – pocz. XVI w. Studium o ewolucji i adaptacji prawa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyd. 2, Kraków 2018, ss. 384 + il.

Zaawansowanie studiów nad różnymi, gospodarczymi, politycznymi czy społecznymi, aspektami dziejów miast w Polsce przedrozbiorowej nie idzie niestety w parze z badaniami nad prawnymi podstawami funkcjonowania tych ośrodków, czyli pomnikami prawa niemieckiego. O ile *Landrecht Zwierciadła saskiego* doczekał się wyczerpującej monografii pióra Zygryda Rymaszewskiego (1975, 1985), to *Ius municipale Magdeburgense*, czyli *Weichbild* (dalej jako: *W.*), a zatem ów ważniejszy z aktów prawnych obecnych w średniowiecznej praktyce miast polskich, jak dowodził niegdyś Stanisław Kutrzeba (1926), pozostawał niestety nie tyle na marginesie, ile właściwie poza marginesem zainteresowań polskich historyków prawa. Publikowane ostatnimi laty mniejsze prace Macieja Mikuły poświęcone właśnie *W.* (Modyfikacje łacińskich

tekstów Weichbildu magdeburgskiego a ewolucja prawa w średniowiecznych miastach polskich. Uwagi wstępne, *Acta Iuridico-Historica Pilsnensia* 2012-2013, s. 137-152; *Die Modifizierung des Erb- und Familienrechts im Magdeburger Weichbildrecht. Einführung zum Thema*, w: *Judiciary and Society between Privacy and Publicity*, Toruń 2016, s. 329-343; Weichbild magdeburgski w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej nr 4405, w: *Nil nisi veritatis. Księga dedykowana Profesorowi Jackowi Matuszewskiemu*, Łódź 2016, s. 147-159) zdawały się zapowiadać długo oczekiwane studium monograficzne tego właśnie pomnika. Taką właśnie rozprawę, będącą przedmiotem niniejszej recenzji, M. Mikuła przygotował. Zadanie badawcze, które przed sobą postawił, wydawać się mogło karkołomne i wymagające nie lada akrybii oraz cierpliwości. Konieczne było bowiem zebranie zachowanych i stosowanych na ziemiach polskich kopii W., następnie detaliczne porównanie ich treści, ustalenie wzajemnych powiązań oraz wyciągnięcie odpowiednich wniosków.

Zasadność takich badań wyłożył Autor we Wprowadzeniu (s. 15-29). W tym miejscu wystarczy przypomnieć, że jakkolwiek badania owe mają na Zachodzie tradycję liczącą przynajmniej półtora stulecia, to teksty W. stosowane na ziemiach polskich wykorzystywano w nich w stopniu znikomym. Ten „niezadowolający stan wiedzy o Weichbildzie skłania zatem do podjęcia szczegółowych studiów”, jak wskazywał M. Mikuła, formułując jednocześnie kilka zasadniczych pytań. Wychodząc od analizy porównawczej zachowanych tekstów łacińskich, postanowił rozstrzygnąć następujące kwestie: 1) „jakie skutki dla praktyki prawnej pociągał za sobą faktyczny brak standaryzacji tekstu normatywnego?”, 2) „jakie były przyczyny głębokich różnic analizowanych tekstów?”, 3) „jakie znaczenie dla zmian w kulturze prawnej miało utrwalenie aktów normatywnych w formie tekstu drukowanego?” (s. 18). Należy zaznaczyć, że swoją uwagę skupił M. Mikuła na 21 tekstach łacińskich, które odgrywały zasadniczą rolę w praktyce prawnej (w porównaniu z 4 niemieckojęzycznymi, od których teksty łacińskojęzyczne były rzecz jasna zależne).

Przystępując do badań, M. Mikuła posłużył się metodą wypracowaną wcześniej przez Z. Rymaszewskiego, który analizując łacińskie teksty *Zwierciadła saskiego*, postawił dwa podstawowe pytania: 1) „w jakim stopniu przekład łaciński *Zwierciadła saskiego* wersji wrocławskiej oraz dwóch redakcji wersji sandomierskiej był zgodny z tekstem niemieckim?” oraz 2) „jakimi cechami odznacza się *Zwierciadło saskie* w Statucie Jana Łaskiego?” M. Mikuła porównał zachowane niemieckie teksty W. w układzie śląsko-małopolskim, nazywanym dotychczas układem Konrada z Opola, w liczbie, jak wiadomo, 4, ustalając przy tym listę odmianek tekstu niemieckiego. Było to konieczne ze względu na brak krytycznego wydania W. niemieckiego w wersji stosowanej w Królestwie Polskim. Autor zgromadził nadto 21 tekstów łacińskich, które również ze sobą porównał, jako punkt odniesienia wyznaczając najstarszy z zachowanych, datowany na 1359 r. rękopis gnieźnieński. Słusznie przy tym założył, że „wcale nie musi on być najbliższy autografowi przekładu Konrada z Sandomierza” (s. 24). Dzięki ustaleniu odmianek tekstowych pokusił się M. Mikuła o rekonstrukcję etapów ewolucji tekstu łacińskiego.

Recenzowana praca została podzielona na cztery rozdziały. W pierwszym (Rękopisy i druk układu śląsko-małopolskiego, s. 31-73) Autor zaprezentował W. w układzie śląsko-małopolskim, korygując dawniej stosowane nazewnictwo. W starszej literaturze przyjmowano bowiem, „że mistrz Konrad z Opola zamieścił w rękopisie dla Krakowa z 1308 roku [Biblioteka Jagiellońska, rkps nr 169 – M.S.] opracowany przez siebie układ Weichbildu” (s. 31). Nie był to jednak archetyp, skoro tekst W. bliższy w brzmieniu pewnych przepisów jego źródłom, a więc pouczeniom prawnym dla Wrocławia z lat 1261 i 1295, Magdeburgskiemu prawu ławniczemu, Traktatowi o ustroju sądów Magdeburga i *Zwierciadłu saskiemu*, znany jest z tzw. rękopisu henrykowskiego sporządzonego dla niejakiego Henryka Gusvelta w 1306 r. Skoro zaś układ W. znany z rękopisu krakowskiego, jak dowodzi przekonująco Autor, opracowany został na Śląsku (zarówno rękopis krakowski, jak i henrykowski wywodzą się ze wspólnej podstawy), „zasadne będzie opatrzenie go określeniem »śląsko-małopolski«, wskazującym zarówno na miejsce powstania, jak i obszar recepcji i ewolucji” (s. 32). Podkreślić przy tym trzeba, że układ W. stosowanego na ziemiach polskich różnił się od jego wulgaty ze względu właśnie na wykorzystane źródła (tytułem przykłądu wystarczy wskazać, że w układzie śląsko-małopolskim obecne są wszystkie artykuły

pouczenia z 1295 r., podczas gdy w wulgacie jedynie dziewięć, a także zakres wykorzystania Zwierciadła saskiego). Wart uwagi jest z pewnością rękopis Biblioteki Narodowej nr 12607, w którym niemiecki tekst W. uzupełniono o orynty proveniencji krakowskiej. W dalszej kolejności pomieścił Autor zwięzłe charakterystyki owych 21 kodeksów zawierających tekst łaciński W., począwszy od wzmiankowanego już rękopisu z Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie z 1359 r., będącego kopią tłumaczenia Konrada z Sandomierza, oraz innego rękopisu z kolekcji Biblioteki Rosyjskiej Akademii Nauk w Sankt Petersburgu, datowanego na lata 1367-1368, poprzez kolejne, piętnastowieczne, kończąc zaś na opisie rękopisu ze zbiorów Biblioteki Narodowej z 1513 r., dziś niezachowanego manuskryptu, nazywanego sanockim, przechowywanego niegdyś w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie, oraz oczywiście na *Commune incliti* Jana Łaskiego. Łacińskie teksty W. przyporządkował M. Mięka do trzech grup. Z uwagi na fakt, że „niemal wszystkim tekstom Weichbildu towarzyszyły inne akty prawa sasko-magdeburgskiego, Weichbildu zatem nie uważano za wyłączone i wystarczające źródło prawa miejskiego” (s. 73).

W rozdziale II (Dynamika tekstu łacińskiego: wersje sandomierska i krakowska, s. 75-124) postanowił Autor odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób przebiegała ewolucja tekstów łacińskich zwięzłona ich drukiem w Statucie Łaskiego. Odnośnie do wspomnianych wyżej trzech grup, do których przyporządkował M. Mięka rękopisy z tekstem łacińskim W., w pierwszej znalazły się te mieszczące wersję sandomierską autorstwa Konrada z Sandomierza pracującego na zlecenie mieszczanina sandomierskiego Mikołaja z Pacanowa, sporządzoną przed 1359 r. Archetyp grupy drugiej, czyli krakowskiej, powstać miał już po wykonaniu przekładu przez Konrada z Sandomierza a przed 1368 r. Anonimowy pisarz wykonał wówczas nowy przekład, uzupełniony o fragmenty Traktatu o ustroju sądów Magdeburga opuszczone przez Konrada. W grupie trzeciej znalazły się rękopisy kompilowane. W wyniku precyzyjnych analiz M. Mięka wskazał celnie, że „Konrad z Sandomierza był nie tylko tłumaczem, ale także autorem odrębnej wersji tekstu, pełniejszej od znanej z rękopisu krakowskiego, niemającej odpowiednika w żadnym z zachowanych tekstów niemieckich” (s. 99).

Rozdział III (Praktyczne skutki różnic: od rękopisu krakowskiego do Statutu Jana Łaskiego, s. 125-152) mieści charakterystykę W. w Statucie. Autor wyliczył, że 51% przepisów przejęto do *Commune incliti* z wersji krakowskiej, 28% z wersji sandomierskiej, 14% z wersji krakowskiej oraz sandomierskiej natomiast 7% z wersji krakowskiej albo sandomierskiej – a więc „Weichbild w Statucie powstał w wyniku wykorzystania wybranych cech obu wersji, polegającego przede wszystkim na uwzględnianiu dodatków, wprowadzaniu nielicznych własnych modyfikacji oraz dokonaniu solidnej redakcji językowej. Brak natomiast śladów pozwalających stwierdzić sięganie do tekstu niemieckiego Weichbildu” (s. 130). Fakt umieszczenia W. w Statucie jako księgi I, przed Zwierciadłem saskim (tworzącym księgę II), „potwierdza tę intuicję, że za źródło zasadnicze uznany został znacznie mniejszy objętościowo Weichbild” (s. 131). Druk *Commune incliti*, jak słusznie wskazał M. Mięka, był także „zwieńczeniem ewolucji średniowiecznego Weichbildu w Królestwie Polskim” (s. 132). W dalszej części rozdziału Autor zaprezentował skutki owej ewolucji dla praktyki prawnej, wykorzystując w tym celu podział rzeczowy obecny w systematycznych zbiorach prawa magdeburgskiego, czyli miasto i jego mieszkańcy (rada miejska, uprawnienia sędziowskie pozostałych organów władzy, mieszczanie i goście), przestępstwo i jego dowodzenie, rodzina i jej majątek (w tym wiano, gerada, hergewet, zasady dziedziczenia), dłużnik i wierzyciel. Podsumowując, M. Mięka wskazuje, że: „redakcja Weichbildu w Statucie nie spowodowała głębokich modyfikacji tekstów znanych już praktyce sądowej. Wykorzystanie obecnych w wersji krakowskiej orynty już uprzednio wydanych przez uprawniony do tego organ – ławę magdeburgską, także nie miało waloru prawotwórczego. Kilkanaście odstępstw indywidualnych – nie pozwala uznać, by wskutek publikacji Weichbildu w Statucie doszło do głębokiej reformy prawa miejskiego. Istotnym następstwem druku było jednak rozpowszechnienie jednej wersji tekstu, zawierającej wersję najpełniejszą spośród zachowanych rękopisów łacińskich, dopracowanej redakcyjnie, powiązanej systemem odsyłaczy z aktami polskiego prawa ziemskiego i ze Zwierciadłem saskim” (s. 152). Istotny jest także wniosek, że dalsze użytkowanie kopii rękopiśmiennych po publikacji Statutu wynikało „z braku wystarczającej

liczby egzemplarzy Statutu, przyzwyczajania oraz braku świadomości wielu użytkowników, że tekst w Statucie miał walor urzędowy” (s. 152).

W rozdziale IV (*Habent sua fata leges*: glosy, notaty, wskazówki, s. 153-175) zebrał M. Mikuła korekty oraz uzupełnienia, w tym korekty usterek w wersji sandomierskiej, dodatki autorskie, polskie tłumaczenia terminów prawnych, *regulae iuris*, a także glosy obecne w wybranych egzemplarzach Statutu.

Podsumowując swoje ustalenia w *Zakończeniu* (s. 177-190), wyróżnił Autor cztery etapy adaptacji prawa magdeburskiego w miastach Królestwa Polskiego: 1) wybór przepisów przeznaczonych do tłumaczenia, 2) przekład, 3) dostosowywanie tekstu łacińskiego do potrzeb odbiorców przez wprowadzanie poprawek, skróceń i uzupełnień podczas kopiowania rękopisów, 4) selektywne stosowanie przepisów prawa sasko-magdeburskiego. Słusznie stwierdził też za Bartłojem Groickim, że „złożony charakter źródeł prawa stosowanego w miastach polskich lokowanych na prawie magdeburskim można określić – mianem »polskiego prawa miejskiego«” (s. 183). Osobną uwagę poświęcił też Krakowowi jako ośrodkowi reformy prawa miejskiego.

M. Mikuła w Aneksach I-III zamieścił, co zasługuje na szczególne podkreślenie, wykonane z ogromną akrybią: tabelę konkordacyjną artykułów w poszczególnych analizowanych rękopisach oraz zestawienia różnic obecnych w tekstach łacińskich W. (s. 197-270) i tekstów łacińskich zgodnych z tekstami niemieckimi (s. 271-314). Aneks IV wypełnia pierwsza w polskiej historiografii edycja łacińskojęzycznego tekstu W. z rękopisu gnieźnieńskiego (s. 315-353). Warto było jednak chyba wydać rzecz osobno, tutaj będzie bowiem nieuchwytna bibliograficznie.

Rozprawa M. Mikuły na pewno nie jest książką „do czytania” – i bynajmniej nie jest to zarzut. To trudna, erudycyjna rozprawa, wyrastająca z wnikliwej analizy przepisów prawnych zebranych w W. oraz zachodzących między nimi różnic, wypełniająca dotkliwą lukę w badaniach nad prawem niemieckim stosowanym w dawnym Królestwie Polskim. Z powodzeniem można postawić ją obok monografii łacińskich tekstów Landrechtu Zwierciadła saskiego Z. Rymszewskiego, z którymi tworzy właściwie trzytomowe kompendium wiedzy o pomnikach prawa magdeburskiego. Zabrakło w zasadzie jednego – zebrania w podsumowaniu wszystkich, rozrzuconych w tomie, szczegółowych ustaleń Autora odnośnie do łacińskich tekstów W., co z pewnością ułatwiłoby odbiór całości. Jedyną bowiem do końca zorientowaną w niej osobą pozostaje M. Mikuła. Dawni luminarze krakowskiej historii prawa, Stanisław Kutrzeba i Stanisław Estreicher, z pewnością znaleźli w nim godnego kontynuatora własnych badań.

Marcin Starzyński (Kraków)

JACEK LABERSCHEK, *Sieć wodna średniowiecznego Krakowa i jej gospodarcze wykorzystanie*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2016, ss. 184 + mapy.

Raczej niecodziennym zabiegiem jest rozpoczynanie recenzji od przywołania zdania opinowaną pracę zamykającego, niemniej w tym wypadku jest ono jak najbardziej uzasadnione. Pisze Autor: „Szkoda, że – współczesny Kraków odwrócił się plecami do swych rzek, że z tej bogatej średniowiecznej i wczesnonowożytnej struktury hydrograficznej pozostały tylko jej fragmenty” (s. 148). Konstatacja ta doskonale bowiem obrazuje trudności badawcze, które napotyka historyk podejmujący studia nad dawnym krajobrazem, w tym oczywiście nad siecią wodną. Realizacja (rzecz jasna na odpowiednim poziomie) tego z definicji niełatwego i żmudnego zadania może natomiast przynieść wyniki zaskakujące, w sposób wydatny uzupełniające wiedzę o przeszłej rzeczywistości, tak jak recenzowana praca poszerzyła naszą wiedzę o funkcjonowaniu największego w skali średniowiecznej Polski, liczącego kilkanaście tysięcy mieszkańców organizmu miejskiego, krakowskiego trójmiasta (Kraków-Kazimierz-Kleparz).

Jakkolwiek temat podjęty przez Jacka Laberscheka nowy bynajmniej nie jest, to osiągnięte dotąd wyniki można uznać za nie w pełni zadowalające. Wiązało się to przede wszystkim z nadmiernym rozproszeniem „danych źródłowych o wodzie, rzekach i zamkniętych zbiornikach wodnych w rozmaitych wydawnictwach źródłowych i archiwaliach”, przez co „badacze

zajmujący się dotychczas dawną siecią rzeczną Krakowa i okolic świadomie rezygnowali z pogłębionej i czasochłonnej kwerendy” (s. 11). Spośród starszej literatury wybijają się przynajmniej trzy prace: Klemensa Bąkowskiego (z wykształcenia prawnika), który w 1902 r. przedstawił pionierską rozprawę: *Dawne kierunki rzek pod Krakowem, następnie wyrastające z Semkowiczowskiej szkoły geografii historycznej* opracowanie Józefa Mitkowskiego (*Dawne warunki geograficzne jako podłoże, na którym rozwinął się zespół osad krakowskich*, 1957), wreszcie monografię: *Dziejowe przemiany sieci wodnej i zagospodarowania przestrzennego Krakowa* pióra Mieczysława Tobiasza „inżyniera oraz historyka architektury i urbanizacji” (1977). W żadnym z nich nie wykorzystano jednak pełnego zasobu dostępnych źródeł. J. Laberschek, skrupulatnie omawiając literaturę zagadnienia, nie pominął oczywiście erudycyjnego studium Urszuli Sowiny o gospodarce wodnej dawnych miast (*Woda i ludzie w mieście późnośrednio-wiecznym i wczesnonowożytnym. Ziemie polskie z Europą w tle*, Warszawa 2009). Wyraźnie przy tym zaznaczył, że autorka ta „świadomie zrezygnowała z odtwarzania krakowskiej sieci wodnej, poprzestając na ustaleniach poczynionych wcześniej przez innych badaczy” (s. 28). Sam Autor podejmował zresztą ten temat niejednokrotnie w hasłach pisanych na potrzeby Słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w średniowieczu oraz w mniejszych studiach syntetycznych o rozwoju przestrzennym Krakowa (2007) czy roli rzeki Rudawy w gospodarce miasta (2015). Znakomite przygotowanie warsztatowe pozwoliło mu na przeprowadzenie gruntownych analiz źródłowych obejmujących „wszelkie rodzaje zachowanych źródeł, zarówno opublikowanych, jak i archiwalnych, rękopiśmiennych” (s. 11), dotyczących kształtu sieci wodnej dawnego Krakowa.

Swój wykład J. Laberschek podzielił w porządku chronologicznym na dwie zasadnicze części. Pierwsza obejmuje okres przedlokacyjny do 1256 r. (s. 37-56), natomiast druga, znacznie obszerniejsza, czas przeobrażeń urbanizacyjnych od drugiej połowy XIII do pierwszej połowy XVI w. (s. 57-140). W części pierwszej skupił się Autor na rekonstrukcji biegu ośmiu rzek przepływających w pobliżu terenów, na których w 1257 r. założone zostało miasto prawa niemieckiego w Krakowie: Wisły, Sanki, Rudawy, Prądnika, Dłubni (lewobrzeżne dopływy Wisły) oraz Wilgi, Drwiny i Srawy (dopływy prawobrzeżne). Słusznie wskazał, że już w stuleciu XIII doceniano „militarną stronę Wisły jako naturalnej osłony grodu na Wawelu i uwzględniano walory i atuty gospodarcze tej rzeki jako głównego ciągu komunikacyjnego, łączącego krakowski zespół osadniczy z ziemiami polskimi oraz naturalnego rezerwuaru rybackiego” (s. 40). W wypadku pierwszego z wymienionych dopływów prawobrzeżnych istotna jest konstatacja, że koryto Wilgi na odcinku od kościoła św. Jakuba (na późniejszej wyspie kazimierskiej) po Starą Wisłę „stało się z czasem bocznym korytem Wisły, zwanym Zakazimierką, później głównym korytem Wisły, a dziś tym jedynym” (s. 55).

W części drugiej odtworzył bieg poszczególnych koryt rzecznych, pokazując równocześnie ich wykorzystanie przez gospodarce. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na tzw. zwierzynieckie koryto Wisły, wykorzystywane nie tylko do „transportu rzeczno, ale też jako łowisko dla rybaków z Wielkiego Brzegu (osady rybackiej znajdującej się w miejscu dzisiejszych ulic Wenecja i Garncarska) oraz źródło wody dla gospodarki Krakowa i łaźni miejskich” (s. 59). Koryto to, likwidowane stopniowo od schyłku panowania Kazimierza Wielkiego, zostało z czasem przekształcone w ciąg stawów. Z kolei wspomniana wyżej Stara Wisła, oddzielająca Skalkę i wieś Bawół od Krakowa, płynęła tym samym korytem do XIX w. Jej znaczenie systematycznie wzrastało od czasu lokacji miasta Kazimierza w 1335 r., kiedy to nad jej brzegami zaczęły powstawać kolejne osady podmiejskie, jak Przedmieście za św. Katarzyną, a także obiekty produkcyjne i usługowe, garbarnie, łaźnia, blech miejski, czyli miejsce bielenia płócien. Autor skupił się nadto na funkcjach transportowych Wisły, szczególnie zaś na jej roli w spławie drewna z terenów księstwa oświęcimskiego i zatorskiego (surowca mającego trudne do przecenienia zastosowanie zarówno w gospodarce miejskiej, jak i monarszej), na funkcjonowaniu portów rzecznych oraz obsługującej je służby, czyli włóczków. Sprostowania wymaga jedynie drobna omyłka dotycząca mandatu Zygmunta Augusta z 1554 r. skierowanego do Andrzeja Szpota, sufragana krakowskiego i opata tynieckiego, by ten usunął jaz na Wiśle utrudniający żeglugę rzeczną w kierunku Gdańska. Szpot był bowiem opatem komendatoryjnym nie w Tyńcu, ale

u cystersów w Mogile i Wąchocku (s. 78). Milczenie źródeł średniowiecznych o splawie zboża Autor właściwie zinterpretował jako dowód na „drugorzędną” bądź „minimalną” rolę Krakowa w handlu płodami rolnymi (s. 79). W swoim wywodzie rozpoznał nadto wyspy rzeczne, dziś nieistniejące, w tym tę przed Nową Bramą, gdzie w początku XVI w. założono, w stosownej izolacji od miasta, szpital dla osób cierpiących na choroby weneryczne. J. Laberschek pokusił się ponadto o wydobycie ze źródeł wzmianek odkrywających kulturalną rolę rzeki Wisły, będącej zarówno miejscem relaksu (z jej brzegów puszczano wianki, któremu to obrzędowi towarzyszyły tańce i śpiewy, ale też zażywano w jej wodach kąpiele, co utrwalił chociażby przebywający w Krakowie w końcu XV w. niemiecki humanista Konrad Celtis), jak również miejscem wymierzania mrozących krew w żyłach kar (sądy Boże, publiczne utopienia oraz spalania) i popełniania przestępstw.

W podobny, nie mniej dokładny sposób, omówił Autor znane koryta pozostałych dopływów Wisły, szczególną uwagę koncentrując na Rudawie, z którą mieszczanie krakowscy na przełomie XIII i XIV w. w znacznym stopniu związali dalszy rozwój miasta. To właśnie jej wody, zasilające liczne kanały i młynówki, służyły do zaopatrzenia w wodę zespołu miejskiego, zarówno w celach użytkowych (woda pitna rozprowadzana za pomocą wodociągu zbudowanego jeszcze w końcu XIV w., łaźnie miejskie), obronnych (wypełnianie fos), jak i gospodarczych – mowa o hodowli ryb w stawach podmiejskich (jak np. w gospodarstwie królewskim Stróża Rybna, gdzie zatrudniano mieszkańców osady Pobrzeże, leżącej w miejscu obecnej ulicy Piłsudskiego), produkcji piwa, produkcji odzieży skórzanej w garbarniach czy płócien w blechach, produkcji żelaznej (kuźnice, szlifiernie), napędzaniu kół w młynach zbożowych (mącznych, kasznych), garbarskich (dębnych), szlifierskich (tocznych) oraz foluszach. Trudno jednak skonstatować za Autorem, że „mieszkańców Krakowa, Kazimierza i Kleparza oraz przedmieść krakowskiego trójmiasta cechowała dbałość o higienę osobistą” (s. 104).

Lektura książki Jacka Laberscheka łatwa nie jest, podobnie zresztą jak łatwy w interpretacji nie był zgromadzony przezeń materiał. W tym miejscu wystarczy przywołać chociażby fragment poświęcony zachodniej odnodze Młynówki Królewskiej: „W przeciwieństwie do wschodniego ramienia Rudawy, które w źródłach prawie zawsze nosiło nazwę Rudawa, a tylko sporadycznie Rudawka, zachodnie ramię tej rzeki, opływające Kraków od zachodu, zwano wręcz zamiennie Rudawą albo Rudawką. Tak się akurat składa, że podobnie nazywano również właściwą Rudawę, czyli Niecieczę płynącą równoległe do wspomnianej odnogi Rudawy, uchodzącą do Wisły na zachód od Wawelu” (s. 105). Ładunek treściowy, będący efektem skrupulatnego wykorzystania materiału źródłowego, jest natomiast ogromny. Autor zrekonstruował to, co wydawałoby się wręcz niemożliwe, czyli przebieg skomplikowanej sieci rzecznej na obszarze średniowiecznego krakowskiego zespołu osadniczego. Dzięki temu możliwe staje się zrozumienie funkcjonowania gospodarstwa zaplecza miasta, miasta żyjącego wodą i dzięki wodzie się rozwijającego (obrazują to zresztą dołączone do publikacji mapy), „żywego organizmu żyjącego w symbiozie z otoczeniem wodnym” (s. 148).

Marcin Starzyński (Kraków)

Wigand von Marburg, Nowa kronika pruska, opr. Sławomir Zonenberg, Krzysztof Kwiatkowski, tłum. Sławomir Zonenberg i Krzysztof Kwiatkowski przy współpracy Romana Spandowskiego, komentarze Krzysztof Kwiatkowski, Sławomir Zonenberg, Radosław Golba, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 2017, ss. 666 + mapy + CD.

Spisana średnio-górno-niemieckim wierszem w 1394 r. przez herolda Zakonu Krzyżackiego, Wiganda z Marburga, kronika opowiadająca w chronologicznym porządku wojenne czyny braci zakonnych, głównie przeciwko Litwie, stanowi jedno z trudniejszych źródeł, z jakimi ma do czynienia mediewista zajmujący się naszą częścią Europy. Mimo poetyckiego charakteru, jest to przekaz niezwykle bogaty informacyjnie, zarówno pod względem samej faktografii i realiów wojennych, jak i oddania ducha rycerskiej korporacji, ale nieznanie nam dziś w swojej

oryginalnej, wierszowanej formie, a zachowane jedynie w postaci tłumaczenia prozą na łacinę, wykonanego w 1464 r. dla Jana Długosza przez torunianina Konrada Gesselena. Tekst, przechowany w jednym rękopisie (dziś w Tajnym Archiwum w Berlin-Dahlem), jest dobrze znany i był już kilkakrotnie wydawany drukiem, ale wszystkie edycje pochodzą jeszcze z XIX w. (za kanoniczne uchodzi wydanie Theodora Hirscha w ramach *Scriptores rerum Prussicarum*, t. II, Leipzig 1863) i nie są wolne od błędów. Badania analityczne nad różnymi przekazywanymi przez Wiganda epizodami (m.in. opisami walk polsko-krzyżackich za Łokietka) pokazywały kłopoty ze zrozumieniem znanego obecnie tekstu i kazały przypuszczać, że bynajmniej nie oddaje on wiernie zaginionego oryginału, z którego uchowało się kilkadziesiąt mniejszych lub większych fragmentów, a istotny materiał porównawczy stanowią też kroniki gdańskie z XVI w. (Kaspra Schütza i Stanisława Bornbacha), które korzystały jeszcze z pierwotnego tekstu i starały się go dokładnie streszczać. Od dawna postulatem była ponowna edycja krytyczna kroniki Wiganda. Zadania tego podjęli się dwaj badacze najlepiej chyba przygotowani do tej roli, bo Sławomir Zonenberg, autor podstawowej monografii *Kronika Wiganda z Marburga* (Bydgoszcz 1994), oraz Krzysztof Kwiatkowski, niezwykle aktywnie zajmujący się różnymi aspektami dziejów Zakonu i będący dziś jednym z najlepszych specjalistów w tej dziedzinie (wskazać trzeba przede wszystkim jego znakomite książki: *Zakon niemiecki jako „corporatio militaris”*, Toruń 2012, oraz *Wojska zakonu niemieckiego w Prusach 1230-1525*, Toruń 2016).

Wydanie otwiera napisany przez S. Zonenberga „Wstęp źródłoznawczy i historyczny” (s. 13-44), wypełniający w zasadzie funkcje klasycznego wprowadzenia do edycji (z omówieniem stanu badań, osoby kronikarza, przekazów kroniki, czasu jej powstania, jej specyfiki, źródeł, treści i struktury oraz dotychczasowych wydań). Potem następuje obszerny „Wstęp historyczno-militarny” pióra K. Kwiatkowskiego (s. 45-102), opisujący realia wojen, o których traktuje kronika, co rzeczywiście może być bardzo pomocne w jej lekturze. Potem otrzymujemy opis rękopisu (s. 103-107) i wykład zasad wydawniczych (s. 107-118), napisane wspólnie przez obu Wydawców; zdumiewa, że na określenie karty rękopisu konsekwentnie używają brzmiącego uczenie, ale całkowicie błędnego, słowa „foliał” (które oznacza przecież potężną księgę formatu *folio*).

Właściwy tekst źródłowy podany jest równoległe w postaci łacińskiej (na stronach parzystych) i w polskim przekładzie (strony nieparzyste), dokonany przez Wydawców z pomocą Romana Spandowskiego, filologa, którego rola nie została niestety nigdzie bliżej określona. Opatrzanie edycji krytycznej przekładem jest dobrym rozwiązaniem, stosowanym ostatnio coraz częściej i godnym dalszego propagowania. Tekst jest opatrzony obszernym aparatem krytycznym: przypisy tekstowe na stronach parzystych, pod wersją łacińską, rzeczowe zaś na nieparzystych, pod tłumaczeniem. Możliwość kontroli odczytów zapewnia kompletna reprodukcja rękopisu dołączona na CD. Wybór charakterystycznych próbek umieszczony jest zresztą w książce (s. 119-122). Komentarz rzeczowy dotyczy ludzi, miejsc, faktów, a także pewnych niejasności przekładu. Zawarte w przypisach uwagi Wydawców są w zasadzie wyczerpujące, ale pozostawiają jednak spory niedosyt. Brakuje mi mianowicie komentarzy dotyczących wątpliwości co do poprawności znanej nam obecnie wersji łacińskiej. Należało bowiem uprzedzić, że dany ustęp jest niejasny czy wręcz bezsensowny (np. opis kampanii polskiej w 1331 r. grzeszy brakiem logiki geograficznej, a podawane daty częściowo nie przystają do rzeczywistości). Komentarza domagałyby się zwłaszcza te miejsca, dla których dysponujemy szczęśliwie dodatkowymi formami przekazu, czyli oryginalnymi fragmentami Wiganda lub przynajmniej streszczeniami Schütza i Bornbacha. Zdaję sobie sprawę, że komentarze tego typu mogłyby przyjąć niekiedy postać obszernych rozpraw krytycznych, ale warto było przynajmniej podjąć próbę sygnalizowania, że dany fragment został w tłumaczeniu Gesselena oddany inaczej niż w innych przekazach. W ogóle owe inne formy przekazu są w edycji bardzo słabo obecne. Wydawcy zaznaczają wprawdzie miejsca, dla których dysponujemy oryginalnymi fragmentami Wigandowego wiersza (numerując je nawet na nowo w stosunku do Th. Hirscha, od czasów którego odnaleziono kilka nowych ułamków). Po co jednak to wszystko, skoro owe oryginalne ustępy nigdzie nie zostały przytoczone? Ich pominięcie jest zgoła niezrozumiałe. Nie zostały zresztą nigdzie choćby porządnie opisane, nie wiadomo nawet, ile ich rzeczywiście jest – raz czytamy bowiem (s. 109) o 11, innym razem

zas (s. 29) zagadkowo o 11 (12). Dla wydawców Wiganda zachowane szczęśliwie nieliczne fragmenty jego oryginalnych wierszy powinny być prawdziwą świętością i należało je koniecznie zebrać (najlepiej chyba na końcu edycji), tak jak i – zresztą dużo liczniejsze (57) – mniejsze urywki, nieobejmujące całych wersów i zupełnie w edycji niesygnalizowane. Warto byłoby też w odpowiednich miejscach przywoływać porównawczo streszczenia Schütza i Bornbacha. Nie byłoby to może łatwe ze względów technicznych, wymagałoby np. druku w kilku kolumnach, ale niegdyś Th. Hirsch potrafił jednak znaleźć rozwiązanie tego problemu. Najnowsza edycja stanowi pod tym względem krok wstecz.

Tłumaczenie łacińskiej wersji Wiganda było trudnym wyzwaniem, skoro ona sama robi często wrażenie, jakby jej twórca nie rozumiał, o czym była mowa w oryginale. W tej sytuacji można było tłumaczyć tak ściśle, aby zachować te niejasności, albo raczej starać się je wyprostować. Wydawcy wybrali pierwszą drogę, ale powinno to pociągnąć za sobą obszerne komentarze, a w dodatku nie ustrzegli się błędów. Dla sprawdzenia jakości ustalenia tekstu i tłumaczenia wykorzystałem najbliższy memu sercu fragment kroniki, poświęcony wyprawom na Polskę w 1331 r. (s. 170-186). Jego lektura kontrolowana rękopisem ujawnia niestety uchybienia na różnych polach. Mniejsza o to, że – wbrew przyjętym przez siebie zasadom – Wydawcy nie wszystko, co w rękopisie jest napisane *rubro*, oddali pogrubioną czcionką (dotyczy to cyfry 4 w dacie najazdu na Kujawy, s. 186). Gorzej, że są proste pomyłki w odczytach: na s. 171 (wiersz 11) czytać trzeba oczywiście *post breve tempus* (nie *tempore!*), na s. 176 (w. 2) *variam miliciam* (nie *milicia!*), na s. 180 (w. 2) *Nonis* (nie *Nonas*) i *Theodericus* (nie *Theodoricus*), a na s. 176 (w. 11) raczej *Demum* niż *Deinde*, bo zastosowany przez pisarza zapis wygląda raczej na *D'm* czy *D'in* (tak samo jak na początku poprzedniego rozdz. 39; słowo powtarza się zresztą częściej w całej kronice i nie jest oddawane konsekwentnie). Na s. 180 (w. 10) we frazie: *et ayunt. Sunt de Theutonorum exercitu* musi być oczywiście dwukropek, nie kropka. Są nieścisłości w tłumaczeniu. Zwrotu: *statuit rex dietam certam* (s. 174/175) nie można tłumaczyć: „król przez ustalony czas stał”, ale: „król wyznaczył spotkanie” (*dieta* to także „zjazd”, później „sejmik”). *Summum* w Gnieźnie, do którego weszli Krzyżacy (s. 176/177), to oczywiście wzgórze katedralne, a nie prezbiterium katedry. *Vexillum conclavatum* (s. 180/181) to raczej „chorągiew przytroczona” (do siodła chorążego) niż „przygnieciona”. Przesadą pozornej dokładności jest tłumaczenie zwrotu *videntes huiusmodi* jako „widząc tego rodzaju [wydarzenia]”, zamiast po prostu „widząc to”. *Hic est videndum* (s. 182 w. 11) tłumaczyłbym przez „widać tu”, a na pewno nie: „tu trzeba wiedzieć”. Zdarzają się chybione komentarze filologiczne – przyp. 291 na s. 176 informuje, że w zdaniu *currus sic stetissent* pisarz pomylił liczby, ale *currus* to przecież także liczba mnoga! Na s. 186 przyp. d uprzedza, że w zdaniu *rex vi pulsus cum suis a commendatore retrogrediari* ostatnie słowo poprawić trzeba na *retrogrreditur*, ale konstrukcja wydaje się całkowicie poprawna, gdy przyjmujemy nieco inne niż Wydawcy znaczenia słowa *pulsus* („król [został] przez komtura siłą zmuszony, by cofnąć się ze swymi [ludźmi]”).

Niedobre tłumaczenia znaleźć można też w innych miejscach kroniki. Na s. 164 fraza *redeunt ad sua de cetero non reversuri ad dampna ordinis*, została przełożona zawile: „wracają do swoich, nie będąc zresztą [w obowiązku] powracać [do kwestii] strat Zakonu”, a chodzi przecież raczej o to, że „odchodzą do siebie, nie mając już powracać na szkodę Zakonu”. Występujące na s. 168 (w. 10) *correctiones* to jednak raczej kary niż tylko pouczenia. Na s. 188/189 odnoszących się do Łokietka słów: *qui hactenus dudum insidiabatur*, nie można tłumaczyć „od dawna do teraz prześladował”, bo sugeruje to trwanie tego stanu aż do czasu spisania kroniki – z pewnością brzmiałoby „dotąd”; oczywiście nie prześladował „niemiłym usposobieniem”, lecz złośliwością czy wrogością (*amaro spiritu*). Mamy tu efekt zamierzonego przez Wydawców dążenia do literalnej ścisłości, z uwzględnieniem każdego słowa czy poszanowaniem szyku, nawet za cenę, jak deklarują (s. 110), „chropowatości i nieskładności”, charakteryzujących też wersję łacińską. Na s. 216/217 słowa *Unde multa mala orta sunt* mamy przełożone jako: „Dlatego wiele występków zostało popełnionych”, choć dużo z pewnością, a i bliżej oryginałowi, byłoby oczywiście: „Stąd powstało wiele zła”. Tuż obok frazę *populus est deceptus* mamy przetłumaczoną jako „lud się zawiódł”, ale chodzi na pewno o to, że lud został oszukany. Na s. 410/411 średnik po *Ynsterburgenses* (czytać zresztą należy: *Ysterburgenses*) musi być przesunięty przed to słowo –

chodzi bowiem o to, że gdy (występujące tam *tunc* Wydawcy źle oddali jako „następnie”) część wojska łupiła okolice Merecza, insterburczycy z gośćmi pospieszyli w okolice Trok. Przekład tego rozdziału wymaga także innych poprawek. *Fit vastacio et succensio magna* tłumaczyłbym ściśle jako „następuje spustoszenie i wielka pożoga” (a nie „rozgrywa się wielkie spustoszenie i pożoga”), z kolei frazy *in sortem regis Algard* nie da się przetłumaczyć jako „na szkodę króla Olgierda”; wydaje się, że słowa te stanowią klamrę spinającą całe to długie i zawile zdanie: wojska marszałka ruszyły, podzielone na części, na kraj Kiejstuta, jedni pod Merecz, insterburczycy pod Troki, a także na dzielnicę Olgierda. Takie właśnie niejasne miejsca winny być opatrywane specjalnym komentarzem, bez którego edycja petryfikować będzie jedną z możliwych, często wcale nie najszcześniejszą, propozycję. Na s. 408 (w. 7) trzeba poprawić *nee* na *nec* (to zwykła literówka), a na s. 414 (w. 20 i 21) dwukrotnie *quum* na *quam*, wobec czego zdanie: *Unde doluit marschalkus, quam predixerat eis*, rozumiałbym raczej, że „marszałek nad tym [bardziej] bolał, niż im zakazywał” (a może: „wypominał”?), ale nie: „żałował, że im to nakazał”, aczkolwiek cały kontekst nie jest jasny. W zdaniu następnym (s. 416/417) *enim* trzeba jednak na pewno tłumaczyć jako „bowiem” (a nie „jednak”). Ewidentny błąd przydarzył się z kolei na s. 457/458, gdzie słowa: *quod displicuit ei* przełożono: „który mu się nie spodobał”, choć oczywiście musi być: „co mu się nie spodobało”. Potknięcia, które wychwytywać można przypadkowo, otwierając książkę w różnych miejscach, nie mają na szczęście zasadniczego znaczenia, ale jednak nie wystawiają tłumaczeniu dobrego świadectwa. Wskazane oczywiste błędy nie miały prawa się przydarzyć. Za wiele niezręczności odpowiada zaś pomysł literalnej dokładności przekładu. Z rzeczy mniej istotnych, ale nieco drażniących, zauważmy, że noty podawane na marginesach drukowane są zbyt blisko skraju karty, i to często tak ściśniętą czcionką, że ledwie da się je czytać, a Wydawcy wbrew przyjętym przez siebie wskazaniom instrukcji używają niekiedy „j” (np. s. 214 w. 4: *juramentis*; s. 414 w. 10: *juxta*). Drobiazg ten zdradza chyba, że u podstaw całej procedury ustalania tekstu stało kolacjonowanie odczytu Th. Hirscha.

Orientację w treści kroniki ułatwiają indeksy oraz mapy. W indeksie osobowym operuje się (podobnie zresztą jak w całym tekście książki) imionami w różnych wersjach językowych, stosownie do narodowości danej postaci (a więc Polak jest pod Jan, Niemiec pod Johann, Francuz pod Jean, a Anglik pod John), co nie jest najlepszym rozwiązaniem, a w dodatku nie zostało przeprowadzone konsekwentnie (bo imiona władców zawsze oddawane są w wersji polskiej, a równorzędnego statusu nie przyznano też Litwinom). Nie ułatwia to korzystania. Podobnie jest w indeksie geograficznym, gdzie hasła stanowią nazwy w różnych wersjach językowych, ale i tu nie dostrzegam konsekwencji. Mamy bowiem hasła: Brodnica (Strasburg) i Malbork (Marienburg), ale też Christburg (Dzierżoń) i Engelsburg (Pokrzywno). Na szczęście są krzyżowe odsyłacze, ale niekompletne (brakuje np. odesłania Marienburg zob. Malbork). Nie jest szczęśliwym rozwiązaniem, że indeksy obejmują również część wstępną i komentarz, co zaciera ich właściwą funkcję – służyć winny przede wszystkim wskazaniu, czy dana postać lub miejsce występują w tekście źródłowym. Na przykład Wigand wspomina (s. 214/215) o anonimowym biskupie poznańskim, ale w indeksach nie jest to odnotowane pod hasłem: Poznań, a jedynie pod osobowym hasłem: Jan Łodzia (bo tak anonimowego biskupa zidentyfikowano w przypisie). Orientację przestrzenną ułatwiają dwie mapy, na których zlokalizowano miejsca wymieniane w kronice w l. 1311-1351 i 1352-1394. Mapom towarzyszy osobny komentarz (s. 604-608), uświadamiający, jak znaczny wysiłek interpretacyjny krył się za ich przygotowaniem. Nie wyjaśniono tam jednak, dlaczego Dobrzyń, Zawkrze i Wizna na mapie 2 potraktowane zostały jako trwałe składniki państwa krzyżackiego. Świadectwem wysiłku Wydawców jest też wykaz źródeł i opracowań (s. 612-633), choć razi jego przesadna dokładność – np. przy Słowniku łaciny średniowiecznej w Polsce podano szczegółowy opis każdego z wykorzystanych zeszytów, a przy mapach WIG wyliczono wszystkie wykorzystane arkusze (co wypełnia pół strony druku, a rozrzutność ta jest powtórzona w przypisach na s. 114 i 118). Przy tak wielkiej staranności Wydawców zdumiewa, że nie zadbali o dołączenie streszczenia obcojęzycznego, które objąć powinno podstawowe elementy wstępu i opis zasad wydawniczych. Książka w oczywisty sposób będzie przecież budziła szerokie zainteresowanie w międzynarodowym świecie badaczy Prus, Krzyżaków i innych zakonów rycerskich oraz krucjat.

Ukazanie się nowej edycji kroniki Wiganda cieszy. Podziwiać trzeba ogrom pracy włożonej przez Wydawców. Rzecz nie jest jednak, jak pokazywałem, doskonała. Wydawcy najwyraźniej starali się rozbudowaną oprawą edytorską wyjść naprzeciw różnym potrzebom czytelnika, ale nie zaspokoiili ich jednak w całości. Szkoda, że nowa edycja przy wszystkich swoich zaletach nadal zawiera pewne błędy, że przekład – co paradoksalne, właśnie za sprawą dążenia do ścisłego naśladowania podstawy – wypadł nieco „chropowato i nieskładnie”, a dokładny wcale nie jest, przede wszystkim jednak szkoda, że Wydawcy jakby zlekceważyli inne przekazy Wigandowego tekstu. Nowa edycja nie jest więc, niestety, w stanie w pełni zastąpić nam starego wydawnictwa Th. Hirscha.

Tomasz Jurek (Poznań)

TOMÁŠ VELIČKA, Sepsání – užívání – uchovávání. Panovnické listiny v životě českých královských měst ve středověku, Státní oblastní archiv v Litoměřicích, Scriptorium, Litoměřice-Praha 2018, ss. 224.

Tomáš Velička jest jednym z ciekawszych przedstawicieli młodszego pokolenia czeskich dyplomatyków, godnie reprezentującym obecnie świetną szkołę praską (jest uczniem samego Ivana Hlaváčka). Zajmował się sporo dyplomatyką miejską, ujmowaną z różnych punktów widzenia, a więc przede wszystkim dokumentami confirmacyjnymi (czego dotyczyła jego rozprawa doktorska, na której opierały się artykuły, publikowane także w polskich periodykach: Zeměpanské confirmační listiny českých a slezských měst do roku 1419, *Historia Slavorum Occidentis* 7, 2014, s. 194-214; Zeměpanské confirmační listiny pro slezská města do počátku 15. století, *Roczniki Historyczne* 82, 2016, s. 7-62), arengami przywilejów dla miast (*Die Arengen königlicher Urkunden in Böhmen 1310-1419*, w: *Urkundenformeln im Kontext*, Wien 2016, s. 61-93) czy kopiariuszami miejskimi (*Nejstarší kopiář města Svidnice*, *Slezský sborník* 112, 2014, s. 251-274, z ciekawym dowodem, że noty rejestracyjne na dokumentach archiwum świdnickiego wiążą się z wpisaniem ich do kopiariusza miejskiego). Recenzowana książka mieści się w tym nurcie i kontynuuje pewne wcześniej już obecne wątki. Jej tytuł zaczerpnięty został od Michaela Clanchy'ego. Spisanie – używanie – przechowywanie to oczywiście odpowiednik jego klasycznej formuły „making, using, keeping”. To pewien program badawczy: nie chodzi, jak w tradycyjnym modelu badań dyplomatycznych, o kancelarię i powstawanie dokumentu, ale o jego używanie, jego życie po wyjściu z kancelarii wystawcy (co klasycznych dyplomatyków w ogóle nie interesowało). Jako przedmiot badań wybrane zostały królewskie dokumenty dla miast królewskich. Autor przyjął szerokie ramy chronologiczne, obejmujące całe średniowiecze aż do końca epoki jagiellońskiej (1526), acz w praktyce czasy przemysłdzkie, choć nie zostały programowo wyłączone, grają rolę marginalną, ze względu na ubóstwo materiału źródłowego.

Rozdział II (jako I oznaczono wstęp) zawiera ogólną charakterystykę materiału (s. 11-59). Podstawę źródłową pracy stanowi ok. 1300 dokumentów dla miast królewskich (z czego ok. 730 z czasów przedhusyckich i ok. 560 późniejszych). Analizowane są one w okresach odpowiadających rządóm poszczególnym władców, ale z podsumowaniem w dwóch wielkich przedziałach (1310-1419 i 1420-1526) oraz dodatkowo jeszcze podsumowaniem ogólnym. Obserwacja chronologicznego narastania analizowanego zbioru nie daje klarownego obrazu. Warto było poświęcić więcej uwagi jego interpretacji (zauważone skupienie dokumentów w początkach rządów wcale nie jest regułą). Równie niejasny pozostaje obraz zmieniającego się udziału różnych kategorii dokumentów, choć stała jest dominacja tych dotyczących spraw finansowych i ustrojowych oraz rosnąca rola dokumentów confirmacyjnych (którymi zajmiemy się jeszcze za chwilę). Ważne są obserwacje dotyczące języka dokumentów, pokazujące ciekawe fluktuacje stosunku łaciny i niemieczyzny, szybki awans czeszczyzny (od ok. 1430 r.) i ostatecznie praktyczny zanik łaciny (ok. 1480 r.). Warto je byłoby jednak poddać pogłębionej interpretacji na szerszym tle całej produkcji dyplomatycznej. Istotne są wreszcie uwagi o skali deperditów, mające znaczenie dla ogólnego wyobrażenia o skali funkcjonowania dokumentu. Podstawą ustaleń jest porównanie

znanego nam zasobu z zachowanymi fragmentarycznie rejestrami kancelarii królewskiej (z l. 1360-1361 i 1498-1502). Autor ocenia, że znamy dziś ok. 50% pierwotnego zasobu, co zgadza się z szacunkami dokonywanymi dla miast niemieckich. Wynik jest jednak chyba zbyt optymistyczny, a zwłaszcza wymaga zniuansowania chronologicznego. Dla próbki z lat 1360-1361 stopień strat wynosi wszak 75%, acz Autor uważa tę próbkę za mało reprezentatywną. Szkoda, że nie odwołano się tutaj do wspomianej w wielu innych miejscach książki, ale nigdzie nie omówionej systematycznie, akcji króla Ferdynanda (1547), żądającego od wszystkich miast przedstawienia posiadanych dokumentów, które były częściowo kopiowane lub numerowane, co pozwala uchwycić ówczesny stan archiwaliów miejskich. W każdym razie stopień zachowania dokumentów dla miast jest – na co warto było zwrócić uwagę – o wiele wyższy niż w wypadku odbiorców szlacheckich (np. wydawane przeze mnie rejestry księstwa świdnickiego pokazują, że zachowany mamy zaledwie 1% pierwotnej produkcji).

Osobny rozdział III (s. 61-88) traktuje o dokumentach confirmacyjnych, tak bliskich Autorowi. Stanowią one liczną i ważną część zasobu monarszych dokumentów dla miast, a dla tematu pracy są szczególnie istotne, bo potwierdzanie świadczy przecież o żywotności starszych dokumentów. Polscy dyplomacy nie zajmowali się dotąd odrębnie tą kategorią, natomiast w literaturze czeskiej badania nad nią cieszą się pewną popularnością od kilkunastu lat (zob. L. Martínková, *Zeměpanské confirmační a konsensní listiny z lucemburské doby pro moravské příjemce*, Brno 2003). Przyjęta w tych badaniach definicja (s. 61: „gatunek dokumentów, w którym wystawca potwierdza, przedłuża lub odnawia odbiorcy ważność jakiegoś faktu prawnego lub dokumentu”) jest bardzo szeroka. Na jednej płaszczyźnie traktuje się tu bowiem zarówno odnawianie dawniejszych przywilejów czy nadań, jak i wszelkie potwierdzanie przez władzę czegokolwiek (korzystania z praw, istnienie jakiejś instytucji, posiadanie łąnów pod miastem itd.). Autor sam podkreśla mnogość spraw obejmowanych confirmacjami (s. 82 n.). W zasadzie prawie każdy dokument monarszy dla miasta potwierdzał jakiś fakt prawny. Gdy w poprzednim rozdziale Autor kategoryzował dokumenty monarsze, rozróżniał ściśle confirmacje i dokumenty w sprawach fiskalnych, handlowych, sądowych, ustrojowych, kościelnych, politycznych czy żydowskich) i trudno sobie wyobrazić, jak tego rozróżnienia dokonywał – gdzie trafić miałby np. dokument potwierdzający miastu zasady rozstrzygania sporów powstałych wokół aktywności handlowej Żydów? Warto byłoby wyjaśnić bliżej takie wątpliwości. Trzeba jednak przyznać, że tak szerokie traktowanie dokumentów confirmacyjnych miało uzasadnienie z punktu widzenia badań prezentowanych w niniejszej pracy – chodzi bowiem o wszelkie zabiegi o potwierdzenie czegokolwiek. Dalej omówiona została procedura confirmacji, podstawowe rodzaje dokumentów confirmacyjnych (z insertem i bez insertu) oraz dokonany przegląd materiału źródłowego (z uwzględnieniem średniej rocznej – od 0,6-0,78 dokumentu za pierwszych trzech Luksemburgów, poprzez 2 za Zygmunta, do 7,4 za Władysława Pogrobowca, po czym znów od 2,9 za Jerzego z Podiebradów do 1,1 za Ludwika). Umyka trochę pytanie, po co w ogóle tak powszechnie zabiegano o confirmacje, skoro przywilej monarszy był z zasady wieczysty.

Wreszcie rozdział IV, najobszerniejszy (s. 89-192), przynosi szczegółową analizę materiału z 6 wybranych miast położonych w północno-zachodnich Czechach. Są to: Louny, Žatec, Kadaň, Litomierzyce (Litoměřice), Most, Ústí nad Labem. Są wśród nich ośrodki uchodzące za znaczne (Litomierzyce, Žatec), są średnie (Most, Louny), jak i zgoła nieduże (Kadaň, Ústí). Analizie poddawane są uzyskiwane przez każde z tych miast dokumenty confirmacyjne, tworzone kopiarusze i formularze, zawarte w nich tłumaczenia dokumentów, noty dorsalne wnoszone na oryginałach z miejskiego archiwum, wreszcie użycie dokumentu w procesach sądowych (o czym informacje, jak podkreśla Autor, są przygodne i chyba niepełne). Charakterystykę każdego miasta zamyka krótkie podsumowanie (pod nieco dziwnym tytułem „Modelowe przykłady”). Całość rozważań zamyka zakończenie (s. 193-196), zbierające wyniki szczegółowe, nadto zestawienie wykorzystanych źródeł i literatury, indeksy oraz streszczenie niemieckie. Uzupełnieniem tekstu jest 26 reprodukcji widoków miast, dokumentów, not dorsalnych, kart z kopiaruszy itd.

Choć tytułem T. Velička odwoływał się do klasycznej pracy M. Clanchy’ego, uznawanej za przełomową, nie otrzymamy tu porównywalnie rozległej wizji. Nie umniejsza to jednak rangi recenzowanej książki, która stawiała sobie skromniejsze cele. Jest to solidne studium analityczne

i źródłowe, reprezentujące nowoczesne tendencje w dyplomatyce. Nie chodzi wszak o tradycyjne badania ani nad powstawaniem dokumentów królewskich, ani nad organizacją kancelarii miejskich. T. Velička dał zarówno przyczynek do dziejów funkcjonowania dokumentu królewskiego, jak i przyczynek do dziejów kultury pisma w miastach (bo traktuje o tym, jak dbano o dokument i jak z niego korzystano). Autor pokazał, że dokumenty stale żyły, a nie pokrywały się kurzem w miejskich archiwach. Szczególnie intensywne było życie dyplomów królewskich, cieszących się wszak zawsze największym szacunkiem, a więc chętnie wykorzystywanych. Do „niespodziewanych” wyników swojej pracy Autor zalicza ustalenie, że aktywne prace nad porządkowaniem miejskich dokumentów dają się obserwować nawet w niespokojnych latach zawieruchy husyckiej – choć może to zrozumiałe, że w trudnych czasach dbano specjalnie o to, co zapewniać mogło przynajmniej pozór trwałości. Podobne badania można by przeprowadzić także dla miast polskich, choć u nas zasób źródłowy wydaje się jednak znacznie uboższy; odpowiedni materiał znaleźć można by tylko w archiwach miast większych, a należałoby też chyba głębiej sięgać w czasy nowożytne. Ubóstwo to stanowi zresztą samo w sobie intrygujące zjawisko, świadczące o małej u nas dbałości o dokument. Autorowi zawdzięczamy wreszcie ważne wytyczne metodyczne. Za szczególnie istotne uważam docenienie rangi poznawczej not dorsalnych, przeważnie dotąd niedocenianych, traktowanych jako nic nie wnoszące i wciąż często pomijanych przy wydawaniu dokumentów – podobnie zresztą lekceważy się z zasady informacje, kto przyniósł dokument do oblaty, a więc kto go przechowywał i wykorzystywał (a da się też nieraz stwierdzić, w jakiej sprawie). Także i nam praca czeskiego kolegi służyć może wieloma inspiracjami.

Tomasz Jurek (Poznań)

Nejstarší městská kniha tábořská z let 1432-1452, vyd. Alena M. Černá, František Šmahel, rejstřík zpracoval Jan Vojtíšek (Archiv Český, díl 42), Filosofia, Praha 2017, ss. XLVIII + 324 + il. + CD.

Położony w południowych Czechach Tabor kojarzony bywa częściej, jak się wydaje, z ruchem husyckim i jego radykalną odmianą (pod tą nazwą założyli go bowiem wiosną 1420 r. Petr Hromádka z Jistebnic i Jan Bydliński z Bydłín) niż z ośrodkiem miejskim prawa niemieckiego. Powinien zaś być kojarzony także z jednym z bardziej interesujących zabytków czeskiej piśmienności powstałym właśnie w kręgu miasta jako instytucji. Mowa tu o niedawno opublikowanej przez Alenę M. Černą oraz wytrawnego znawcę dziejów husytyzmu, Františka Šmahela, najstarszej księdze miejskiej Taboru z lat 1432-1452, a zatem mieszczącej wpisy z czasów tuż po formalnym powołaniu do życia nowej gminy.

Wstęp do edycji wydawcy rozpoczęli od przypomnienia historii publikowanego zabytku (s. VII-VIII), jakkolwiek była już ona przedmiotem osobnych studiów (J. Kořalka, R. Tecl, *Historické osudy tábořské městské knihy z druhé poloviny 15. století*, Husitský Tábor 1, 1978, s. 44-77). Po rozproszeniu dawnych archiwaliów miejskich rękopis ten uratował pleban Antonín Krejčí, który przypadkiem pozyskał go od pewnej kramarki w Czeskich Budziejowicach, a następnie, dzięki pomocy historyka Karla Jaromíra Erbena w 1868 r., przekazał księgę do Muzeum Narodowego w Pradze (wówczas Museum Království českého). Jeszcze w XIX w. rękopis stał się przedmiotem badań. Jako pierwszy wykorzystał go Martin Kolář, nauczyciel w gimnazjum tábořskim, przygotowując pracę: *Obraz města Tábořa a jeho okolí v letech 1432-1452* (1871). Nie była ona jednak zbyt wysoko oceniana przez kolejnych badaczy, wśród których wymienić wypada Jožá Boháča (*Hradiště hory Táboř a okolí v r. 1432-1450*, Tábor 1912), Karel Thira (*Staré domy a rodiny tábořské*, Tábor 1920) czy Josefa Švehla (*Tábořské sklepy a lochy, Jihočeský sborník historický 1*, 1928). Edycję tytułowego zabytku planował przed laty wzmiankowany Rudolf Tecl, jednak przedwczesna śmierć przerwała realizację tych planów (F. Šmahel, *Nedokončená spolupráce na edici nejstarší tábořské knihy trnové, Tábořský archiv 13*, 2007).

Rękopis najstarszej księgi miejskiej taborskiej od 1967 r. przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Taborze (Státní okresní archiv Tábor). Jest to papierowy kodeks w formacie dutki, o wymiarach 295 × 110 mm, oprawny w pergaminową kartę (oprawa kopertowa). Wydawcy pomieścili szczegółowy opis kodykologiczny zabytku, rozpoznając układ składek oraz filigrany (s. IX-XII). Podzielili też wpisy wedle kadencji urzędujących rychtarzy – najstarsza księga jest bowiem księgą rychtarzy, błędnie zaś niegdyś Václav Schulze, archiwista Muzeum Narodowego, nazwał ją: Registra gruntovní města Hradiště hory Tábor 1432-1450. Osobną uwagę wydawcy poświęcili pisarzom księgi oraz ich kompetencjom językowym. W rękopisie wyróżnili ich dziewięciu, precyzyjnie oznaczając lata ich aktywności (s. XV-XXI). Nie pominięli także charakterystyki urzędu rychtarza, odpowiednika wójta, znanego nie tylko ze źródeł polskich, początkowo urzędnika patrymonialnego pana miasta, z czasem podległego radzie miejskiej. W ciągu dwudziestu lat, które utrwalono na kartach księgi, wymieniono 12 rychtarzy (s. XXI-XXVI). Analizując szczegółowo zawartość księgi, A. M. Černa i F. Šmahel zajęli się nadto typologią wciąganych do rękopisu zapisek. Wyróżniają dwie ich kategorie: zmiany tytułów własności nieruchomości miejskich oraz zapisy dotyczące okolicznych miejscowości. Te ostatnie były zresztą już w latach trzydziestych ubiegłego wieku przedmiotem zainteresowania Romana Cikharta (Okolí města Tábora v zápisech nejstarší gruntovní knihy tábořské, Jihočeský sborník historický 7, 1934). Nie pominięto przy tym samej warstwy językowej zabytku, spisane go, co warte szczególnego podkreślenia, w języku czeskim.

To wzorcowo przygotowane wydanie, zaopatrzone w indeks osobowo-rzeczowy oraz płytę CD z fotograficzną reprodukcją rękopisu, mimo że nie zmienia w wydatny sposób dotychczasowej wiedzy o najstarszych dziejach taborskiej gminy miejskiej, to przynosi w każdym razie kapitalny materiał dla badaczy kancelarii miejskich, w tym historyków i językoznawców zajmujących się stosowaniem języków wernakularnych w sferze publiczno-prawnej dawnych społeczeństw.

Marcin Starzyński (Kraków)

Loca scribendi. Miejsca i środowiska tworzące kulturę pisma w dawnej Rzeczypospolitej XV-XVIII stulecia, red. Anna Adamska, Agnieszka Bartoszewicz, Maciej Ptaszyński, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2017, ss. 202 + il.

Recenzowana publikacja stanowi pokłosie konferencji naukowej zorganizowanej 18-19 VI 2015 r. w Warszawie przez Zespół Historii Kultury Staropolskiej. Składają się na nią Przedmowa i dziewięć studiów poświęconych zagadnieniom związanym z różnego rodzaju działalnością pisarską, zarówno świecką, jak i kościelną na terenie Polski i Litwy w XV-XVIII w. Tom otwiera tekst pióra Anny Adamskiej (Loca scribendi: geneza pojęcia, definicje i granice użyteczności, s. 9-26). Autorka, poza próbą zdefiniowania podstawowych pojęć (provincia pisarska, regionalna szkoła pisarska, krajobrazy i terytoria dokumentowe), zwróciła uwagę na problemy metodyczne i metodologiczne, jakie pociąga za sobą tytułowe zagadnienie. Skoncentrowała się na barierach językowych badaczy, które stanowią ogromną przeszkodę w rzetelnym opracowaniu tematu, a także na konieczności prowadzenia prac interdyscyplinarnych, w tym przypadku zwłaszcza mariażu historii i geografii. Zaznaczyła także podstawowy problem w badaniach nad „miejscami pisania”, których definicja „odzwierniedla horyzonty badawcze historyka nowożytnych praktyk intelektualnych, zainteresowanego wyłącznie użytkowaniem pisma przez wyrobionych twórców i odbiorców tekstów. – Niewychodzenie poza własną specjalność jest problemem właściwym wszystkim uczonych, próbujących wprowadzić koncept »miejsc pisania« do praktyki badawczej” (s. 16). Zwróciła także uwagę, że „wydzielanie – tekstów przynależących do »literatury pięknej«, nie ma sensu – [skoro] wszystkie wymienione formy uczestnictwa w kulturze pisma są jednakowo znaczące” i badacze powinni brać pod uwagę także mniejsze kancelarie (np. miejskie czy grodzkie), lokalne kroniki, a nawet prywatne zapiski wydatków, powinni także uwzględniać oddziaływanie na siebie różnych modeli piśmienności (s. 18). Rozważania te stanowią właściwe

wprowadzenie do tematu przewodniego całej publikacji, a zawarte w nich postulaty powinny stać się zaczynem przyszłej dyskusji.

Studium Piotra Oknińskiego (Uwarunkowania początków rozwoju polskich kancelarii miejskich. Przykład Krakowa [do 1312 r.], s. 27-45) stanowi rozszerzoną wersję fragmentu jego rozprawy doktorskiej. Autor stawia sobie za cel „ustosunkowanie się do zaprezentowanych opinii na podstawie analizy źródeł z Krakowa”, z naciskiem na wskazanie prawnych, ustrojowych i politycznych czynników, które wraz ze wzrostem użytkowania pisma przez władze doprowadziły do powstania kancelarii (s. 31-32). Przybliżył zatem zależność pomiędzy lokacją Krakowa a początkiem kancelarii, działalność tejże, powstanie pieczęci kancelaryjnej w kontekście zmian w ustroju miasta, omówił też wzmianki o jej pierwszych pisarzach. W swoich rozważaniach odnosi się w dużej mierze, jako że źródła są ubogie, do ustaleń wcześniejszych badaczy. Analiza potwierdziła trzynastowieczną genezę kancelarii miejskich na ziemiach polskich. Autor podkreślił również związek między ich powstaniem a „ewolucją i emancypacją miast i procesem formowania się ustroju samorządowego” (s. 44) oraz stały kontakt ze skryptoriami kościelnymi.

Agnieszka Bartoszewicz (Warszawskie loca scribendi w drugiej połowie XV w., s. 46-62) podjęła temat nie tylko kancelarii miejskiej, lecz także skryptoriów innych instytucji – świeckich, kościelnych i prywatnych, działających w Starej i Nowej Warszawie; starała się też, z bardzo dobrym skutkiem, omówić relacje między tymi „miejscami pisania”. Przybliżyła początki kancelarii miejskich obu wspomnianych miast, a w wypadku Starej Warszawy również sylwetki pisarzy, zwracając uwagę na ich dobre wykształcenie i przygotowanie do zawodu. W początkowym okresie opierano się na lokalnym klerze i szukano pomocy w kancelarii książęcej. A. Bartoszewicz zajęła się prywatnymi dokumentami mieszczan, wskazując, że część z nich była sporządzana przez pisarzy miejskich, choć w mieście nie brakowało innych „profesjonalistów słowa pisanego”, jak notariusze publiczni czy nauczyciele warszawskich szkół. Artykuł podejmuje ważny problem piśmienności mieszczańskiej w mieście średnim, podczas gdy większość badań dotyczyła dotąd miast dużych. Autorka opracowała temat w sposób niesztampowy, badając porównawczo różne kancelarie czynne na terenie Warszawy i wskazując ich wzajemne oddziaływanie.

Katarzyna Warda (Małomiasteczkowy locus scribendi w późnym średniowieczu. Przykład Radziejowa, s. 63-99) podjęła ogólną analizę kancelarii miejskiej Radziejowa w latach 1445-1455, opierając się na fragmentach ksiąg radzieckiej i ławniczej. Autorka rozróżniła ręce pisarskie pojawiające się w księgach i dokonała drobiazgowej analizy poziomu ich pracy, wskazując popełniane błędy, odwoływanie się do języków wernakularnych. Przeanalizowała zapisywane w księgach sprawy, szukając odpowiedzi na pytanie, kto stawał przed radą lub ławą, ale nie pokuśiła się o sprawdzenie, czy wpływ na wybór sądu miała kondycja społeczna. Nie wszystko jest tu należycie uzasadnione. Na przykład na podstawie kilku zapisek mówiących o sesjach sądowych w *prethorium* Autorka wyciągnęła słuszny wniosek o istnieniu w Radziejowie ratusza, ale już dalsza konstatacja, że „radziejowskie elity dbały o wygląd i rozwój miasta”, pozostaje tylko domniemaniem. Tekst został opatrzony 13 tabelami, z których część wydaje się zbędna, jak choćby wyliczenia, ile razy dana osoba pojawiła się przed sądem miejskim (tab. 6) czy ile osób z danym predykatem pojawiło się w zapiskach (tab. 8). Wątpliwości budzi również podawanie w tabelach źródłowych form zapisu predykatów czy zawodów. Skoro predykaty, jak zauważyła K. Warda, pojawiały się bardzo rzadko, to generalizacje i podawanie wartości procentowych jest bezcelowe. Otrzymujemy jednak niewątpliwie skrupulatne i ważne studium nad niewielkim miastem.

Marcin Grulkowski (Podatki miejskie a księgowość w Głównym Mieście Gdańsku w późnym średniowieczu, s. 100-125) omówił funkcjonowanie dużego miasta z perspektywy finansowej – od strony poboru podatków, prowadzenia ksiąg rachunkowych czy rozwoju biurokracji celem optymalizacji zysków. Uwagę skupił na dokładnej charakterystyce kamlarii, czyli urzędu, który w miastach hanzeatyckich zajmował się zarządaniem finansami. Autor zwrócił uwagę na zmiany w notowaniu operacji finansowych i przekształcenia ksiąg w rejestry podatkowe. Tekst uzupełniają cztery czytelne wykresy. Praca ta jest o tyle cenna, że w naszej literaturze niewiele jest opracowań dotyczących finansów w miastach tego kręgu kulturowego.

W kolejnym studium Adam Kozak (Miejsca działalności konsystorza generalnego w Poznaniu i jego pisarzy w pierwszej ćwierci XVI w., s. 126-151) już na samym początku wyjaśnił, że źródła

nie informują o miejscach działalności notariuszy konsystorza, więc „zostaną przedstawione w pierwszej kolejności miejsca funkcjonowania sądu i urzędu konsystorskiego (loca agendi), a dopiero następnie podjęte zostaną rozważania, czy i w jakim zakresie są one tożsame z miejscami działalności pisarzy konsystorza generalnego w Poznaniu (loca scribendi)” (s. 127). Autor stwierdza, że aż 91% wpisów dokonano na sesjach sądowych, 8% dotyczy innych czynności kancelaryjnych, a dla 1% wpisów nie udało się określić jego charakteru. Wyciąga stąd słuszny wniosek o „ciągłej gotowości urzędu konsystorskiego, a przede wszystkim jego kancelarii” oraz „wysokiej kulturze organizacyjnej poznańskiego konsystorza” (s. 131). Dalej A. Kozak skupił się na konkretnych miejscach wykonywania czynności sądowych – dokonywanych przeważnie w domu oficjała lub wikariusza biskupiego na Ostrowie Tumskim obok katedry, często w przypadkowych wręcz miejscach, np. w bramie dworu lub w kuchni (s. 135). Analiza pozwoliła na pokazanie „elastyczności” konsystorza i stopniowej „stabilizacji” miejsc pracy jego pisarzy. Ważne są też uwagi o roli miejsca sądowego na „stopniach” przed kościołem NPMarii; może chodzi tu o kontynuację tradycji tronu z czasów wczesnopiastowskich.

Paweł Dembiński (s. 152-170), pisząc o Nietypowych miejscach aktów prawnych rejestrowanych w księgach czynności biskupa poznańskiego Andrzeja Bnińskiego (1438-1479), postawił sobie za cel nie tylko wskazanie miejsc odbywania się czynności prawnych, lecz także „zilustrowanie mniej lub bardziej publicznej manifestacji władzy ważnego dostojnika oraz władzy działających w jego imieniu ludzi” (s. 158). Wśród niestandardowych miejsc są dwory szlacheckie czy kamienice mieszczańskie, w których biskup zatrzymywał się podczas swoich podróży, ale także zgoła przypadkowe (jak np. brama dworu biskupiego, ogród czy browarek), gdzie widocznie zastano akurat biskupa. Nie bez znaczenia był także status społeczny petentów. P. Dembiński podkreśla znaczenie ceremonialne tych zachowań oraz ewolucję w kierunku przenoszenia rozwiązywania spraw z miejsc publicznych do zamkniętych izb, w których je spisywano; pismo nabierało wszak coraz większej mocy uwierzytelniającej. Studium to przynosi więc ciekawe konkluzje odnośnie do procedur prawnych.

Urszula Zachara-Związek (Dwór królowej jako locus scribendi. Analiza wybranych aspektów funkcjonowania na przykładzie korespondencji Elżbiety Habsburżanki z Zygmuntem Augustem, s. 171-182) skupia się nie na funkcjonowaniu konkretnych instytucji, ale bardziej na roli pisma w osobistych relacjach pary królewskiej, acz nie pomija również korespondencji dyplomatycznej. Królowa Elżbieta nie znała języka polskiego, nie miała też własnego sekretarza, więc znakomita większość jej pism była spisywana przez pośredników. Spora część listów królowa jedynie podpisywała, lecz są również takie, które sama redagowała po łacinie, choć – jak sama się tłumaczyła – nie była wystarczająco biegła w tej sztuce. Autorka pokazuje, że dwór królowej nie stanowił odrębnej agendy pisarskiej, gdyż jej listy były pisane przypadkowymi rękami.

Zbiór zamyka artykuł Macieja Ptaszyńskiego: Protestancka parafia jako miejsce pisma: Rzesza i Rzeczpospolita na przełomie XVI i XVII w. (s. 183-201). Autor zwraca uwagę na szczególnie „piśmienniczy” charakter protestantyzmu. Niemniej nawet w należących do Rzeszy księstwach pomorskich w wielu parafiach brakowało podstawowej literatury, czasami nawet Biblii, na ziemiach polskich, gdzie gminy funkcjonowały „na pograniczu prawa, jedynie dzięki wsparciu wiernych i prywatnych patronów” (s. 200), bywało jeszcze gorzej. „Powstające kościoły protestanckie były zatem »miejscami pisma« przede wszystkim w sensie autodeklaracji i autoidentyfikacji” (s. 200).

W podsumowaniu należy podkreślić, że recenzowany tom znacznie rozszerza wiedzę na temat piśmienności *sensu largo*. Temat budzi ostatnimi laty coraz większe zainteresowanie i, jak zauważyła w otwierającym tekście A. Adamska, wymaga dużego zaangażowania sił i przemyślenia metodologii. Studia szczegółowe zawarte w omawianej publikacji w dużym stopniu odpowiadają na ten apel, co cieszy tym bardziej, że są tam również prace młodych historyków. Można mieć nadzieję na dalsze ożywienie dyskusji zarówno nad „miejscami pisma”, jak i nad „ludźmi pisma”, który to temat podjęła ostatnio jedna z autorek niniejszego tomu, A. Bartoszewicz (Piśmienność mieszczańska w późnośredniowiecznej Polsce, Warszawa 2012; wyd. angielskie: Urban Literacy in Late Medieval Poland, Turnhout 2017), a który wymaga opracowania także

dla innych obszarów badawczych. Szeroka perspektywa nakreślona w tym tomie – od małych miast, przez kancelarie kościelne różnego szczebla, po piśmienność monarszą – jest do tego świetnym przyczynkiem.

Patrycja Wiencierz (Kraków)

DOROTA ŻUREK, *Przestrzeń i społeczeństwo Chrzanowa średniowiecznego i nowożytnego*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2015, ss. 450 + 8 il.

Leżący na pograniczu małopolsko-śląskim Chrzanów, niegdyś stanowiący ośrodek kasztelanii, a od końca XIV w. znajdujący się w rękach rodziny Ligęzów, należy do miast, które wciąż nie posiadają solidnej monografii swoich dziejów (które to monografie swe powstanie zawdzięczają przeważnie inicjatywie Feliksa Kiryka). Przed 20 laty ukazał się co prawda pierwszy tom studiów z dziejów miasta i regionu, mieszczący kilkudziesięciostronicowe opracowanie historii Chrzanowa do połowy XVII w. pióra Zbigniewa Wojasa. Trudno jednak uznać je za wyczerpujące, przede wszystkim z uwagi na fakt, że autor nie wykorzystał pełnej dostępnej podstawy rękopiśmiennej. Wybór tematu podjętego przez Dorotę Żurek należy zatem uznać za w pełni uzasadniony, tym bardziej że postanowiła przygotować ujęcie socjotopograficzne. Ta metoda analizy danych, wprowadzona do naszej historiografii przez Jacka Wiesiołowskiego i Tomasz Jasińskiego, nie jest w Polsce stosowana może nader często, ale ostatnio pojawiły się prace, które wykorzystują jej elementy. Dotychczasowe badania socjotopograficzne dotyczyły u nas głównie miast dużych (Poznań, Wrocław, Toruń), rzadziej natomiast średnich lub małych (Warta, Sieradz).

Recenzowana publikacja składa się ze Wstępu (s. 7-22), trzech obszernych części: Rozwój przestrzenny miasta i przedmieść (s. 23-117), Struktura społeczna i zawodowa mieszkańców Chrzanowa do połowy XVII wieku (s. 119-245), Stosunki własnościowe w mieście i na przedmieściach (s. 247-338) oraz Zakończenia (s. 339-341); całość zaś uzupełniona została wykazami: mieszkańców miasta i przedmieść (Aneks 1, s. 343-385), elity władzy – rajców, wójtów sądowych i ławników (Aneks 2, s. 386-399), elity majątkowej miasta (Aneks 3, s. 399-405) oraz przedstawicieli różnych zawodów (Aneks 4, s. 405-406).

We Wstępie Autorka bardzo skrótowo omówiła polskie badania w dziedzinie socjotopografii miast epoki staropolskiej oraz podstawowe prace dotyczące Chrzanowa, które w większości, jak słusznie zauważyła, są przestarzałe i niepełne. Ramy czasowe pracy wyznaczone zostały przez istniejący materiał źródłowy; cezurą początkową są lata trzydzieste XV, końcową zaś – lata pięćdziesiąte XVII w. Jest to bardzo długi okres, obejmujący ponad 200 lat, w których miasto podlegało dynamicznym zmianom. Autorka podjęła się dużego i pracochłonnego zadania. Wykorzystała, jak sama zaznaczyła, 13 ksiąg miejskich, a pomocniczo również źródła kościelne oraz – pochodzące dopiero z XIX w. – kartograficzne. Przeszkodę, z której D. Żurek zdawała sobie sprawę, stanowił niewielki zasób źródeł podatkowych, zwłaszcza dotyczących poboru zsośu. Dostępny materiał zdeterminował zatem sformułowane w pracy pytania badawcze.

Pierwsza część rozpoczyna się od przedstawienia historii Chrzanowa, przy czym najstarsze dzieje omówione zostały na podstawie dotychczasowych opracowań. Przybliżenie w tym miejscu dziejów miasta, okresu przedlokacyjnego i przebiegu samej lokacji, włącznie z określeniem uposażeń i własności poszczególnych części terenu, stanowi dobre wprowadzenie do dalszych rozważań, zwłaszcza że opracowane zostały również uwarunkowania gospodarcze i topograficzne terytorium, na którym funkcjonowało miasto.

Sama analiza rozwoju przestrzennego, z braku wcześniejszych źródeł, dotyczy dopiero okresu od połowy XV w. Autorka pieczołowicie zestawiała dostępne dane i wykonała ogromną pracę, przedstawiając wszelkie przekształcenia, wychodząc od podstawowej jednostki, jaką stanowiła działka lokacyjna. Poszczególne części miasta i przedmieść omówiła w porządku geograficznym, naturalnie nie pomijając zespołów folwarcznego, dworskiego czy kościelnego. Analiza topograficzna ośrodka oraz kierunków jego rozwoju doprowadziły Autorkę do ciekawego wniosku: „Zauważalny jest większy przyrost domów na przedmieściach niż w mieście”, co wiązać należy

głównie ze wzrostem liczby rzemieślników (s. 117). Spory niedosyt budzi jednak brak mapy. „Schematyczny plan zasiedlenia miasta w poł. XVII w.” oraz kolejny schemat przedstawiający działki przyrynkowe tylko w niewielkim stopniu umożliwiają śledzenie wywodów. Luki tej nie wypełnia także przedruk map katastralnych z przedstawieniem rozwoju osadnictwa. Wielka szkoda, że Autorka nie pokusiła się, aby tak szczegółowo przedstawione dane źródłowe (nawet z pominięciem parcel, których nie udało się zrekonstruować) nanieść na plan katastralny za pomocą narzędzi GIS. Podniosłoby to w znacznym stopniu wartość pracy.

W części drugiej D. Żurek omówiła strukturę społeczną i zawodową mieszkańców Chrzanowa, rozpoczynając od kilkustronicowej analizy demograficznej, która z racji niewystarczających danych źródłowych jest bardzo instynktowna i trudno traktować jej wyniki jako przekonujące czy miarodajne; można je uznać jedynie za przybliżone. Autorka przywołała zresztą wcześniejsze szacunki innych badaczy, z których wynika, że jakiegokolwiek umowne przyjęcie wybranych wartości skutkować może niewiarygodnymi rezultatami (s. 120), sama jednak pokusiła się o przeprowadzenie takich wyliczeń, przyjmując konkretne mnożniki dość intuicyjnie. Mimo to kolejne fragmenty tego rozdziału dobrze pokazują przekrój społeczny (ogólnie, jedynie z podziałem na szlachtę, duchownych i mieszczan) i zawodowy (szczegółowo) mieszkańców miasta i przedmieść. Wśród grup zawodowych Autorka, chyba słusznie, wyróżniła grupy zajmujące się kupiectwem, związane z wydobywaniem łożysk, rzemieślników z podziałem na rodzaj rzemiosła (spożywcze, odzieżowe, skórzanego, metalowe, drzewne, budowlano-ceramiczne, usługowe i inne), a do tego osobno wyróżniła służbę miejską, pasterza miejskiego, strażnika miejskiego, woźnego sądowego (sługę miejskiego), dzwonnika i grabarza. Analiza tych grup doprowadziła do ciekawych wniosków, że chrzanowscy mieszczaństwo związani z wydobywaniem łożysk zazwyczaj parali się wieloma zajęciami, szukając różnorodnych źródeł dochodu, który później inwestowali w nieruchomości, stając się z czasem elitą majątkową miasta funkcjonującą tam do połowy XVI w. (s. 149).

Kolejny podrozdział poświęcony został elicie władzy, z władzą dominialną Ligęzów na czele. Temat ten został przeanalizowany również bardzo obszernie, a szczegółowe rozważania uzupełniono tabelami ułatwiającymi śledzenie konkretnych informacji. Istotne w tym kontekście są konkluzje Autorki dotyczące elitarności grupy sprawującej władzę w mieście, do której z czasem coraz trudniej było się dostać, ponieważ wówczas w ogromnym stopniu decydowały o tym koligacje rodzinne, co świetnie ilustruje konstatacja: „W XVII w. wprost zapisywano, że syn zastępuje ojca na stanowisku” (s. 209). D. Żurek zauważa też, że w strukturze zawodowej urzędników miejskich w ciągu stuleci dochodziło do zmian, choć zawsze największą grupę stanowiły osoby utrzymujące się z podmiejskich gruntów rolnych. W jasny sposób ilustrują to tabele (choć wątpliwości budzi niekonsekwencja w określaniu grupy zajmującej się handlem – zwanej raz handlarzami, raz zaś kupcami hurtownikami). Jednakże już płynących z tego wniosków nie wyłożono zbyt klarownie (s. 210, gdzie nie wiadomo, czy opisany jest stan do połowy, czy po połowie XVI w.). W każdym razie kreślony obraz pokrywa się z tym, „co ustalono w odniesieniu do innych miast o charakterze rzemieślniczym” (s. 211). W rozdziale tym niezrozumiałe i mylące wydaje się też oddawanie źródłowego *viceadvocatus* słowem „wójt sądowy” (s. 196). Zapewne w przypadku, o którym wspomniała Autorka, chodziło o podwójnego, zastępującego wójta w funkcji przewodniczącego ławy.

Dobrze, że wśród grup społecznych funkcjonujących w mieście Autorka zauważyła także osoby wykształcone (w Chrzanowie nieliczne), poświęcając im podrozdział pt. Inteligencja (s. 212-221). Pomięła tu duchownych, omówionych osobno, ale wymieniła pisarza miejskiego, rektora szkoły, organistę (ze względu na poświadczone wykształcenie uniwersyteckie oraz prowadzenie interesów związanych z wydobywaniem łożysk), kantora i „innych wykształconych mieszczan”, przez co rozumiała studentów i absolwentów uniwersytetów. Określając kryterium zaliczenia do „inteligencji”, Autorka posłużyła się cytatem z książki Agnieszki Bartoszewicz, mówiącym o ludziach nauki, którzy w mniejszych miastach byli zastępowani przez wyrobników pióra, ale D. Żurek zaliczyła do „inteligencji” wszystkich chrzanowian, którzy posługiwali się piórem, nawet organistę. A. Bartoszewicz w powoływanej pracy (Piśmienność mieszczkańska w późnośredniowiecznej Polsce, Warszawa 2012, s. 36-41) poświęciła interesującej nas grupie

cały podrozdział; stwierdziła, że pojęcie „inteligencji” nie oddaje charakteru pracy tych ludzi, i sugerowała, że najlepiej określić ich jako „les gens de savoir” – ludzie wiedzy. Termin inteligencja jest rzeczywiście niefortunny. Trudno też zgodzić się z D. Żurek, gdy sugeruje, że *notarius* oznacza zawsze notariusza publicznego (s. 214) – tu też z powołaniem się na A. Bartoszewicz, która jednak wskazywała (s. 133), że *notarius*, używany wymiennie ze *scriptor* czy *scriba*, to po prostu pisarz miejski. D. Żurek nie zauważyła też, że *notarius* Piotr był duchownym, a pracę w kancelarii łączył z prowadzeniem szkoły.

Dość skrótowo została przedstawiona elita majątkowa miasta, częściowo pokrywająca się z elitą władzy. D. Żurek nie dysponowała szczegółowymi danymi źródłowymi, stąd jej krótki wywód oparty został jedynie na obserwacji własności nieruchomości, choć i tak analiza ta wydaje się bardzo udana i przynosi ciekawe wnioski – „w latach 1600-1655 zmieniły się relacje między elitą majątkową a elitą władzy. Tylko 55% ówczesnych najbogatszych posesjonatów partycypowało w sprawowaniu władzy” (s. 227). Dalsza część tego rozdziału poświęcona jest organizacjom zawodowym i społeczno-religijnym. W Chrzanowie, jak w innych mniejszych miastach, cechy skupiały reprezentantów różnych zawodów, wobec czego miały „znacznie szersze uprawnienia w sferze produkcyjnej, niż miało to miejsce w dużych ośrodkach” (s. 245).

Ostatnią zasadniczą część stanowi analiza stosunków własnościowych w mieście i na przedmieściach. Również tutaj Autorka skrupulatnie zestawiała wszelkie dostępne jej dane źródłowe, tworząc bardzo drobiazgowy obraz obrotu nieruchomościami. Każda z ulic czy pierzei została omówiona osobno. Poza wskazaniem najbardziej „popularnych” lokalizacji domostw (szczególnie tych należących do elity władzy i elity majątkowej), ważna jest zwłaszcza próba określenia, czy nieruchomość stanowiła miejsce, w którym dana rodzina żyła „na stałe”, czy była tylko dochodową inwestycją. Autorka pokusiła się także o nakreślenie struktury zawodowej poszczególnych ulic i części miasta. Elita władzy zajmowała najczęściej, co łatwe do przewidzenia, nieruchomości w Rynku, które często były przedmiotem transakcji i stanowiły podstawę majątku wielu osób.

W niespełna trzystronicowym Zakończeniu D. Żurek zebrała bardzo ogólnie wnioski oraz ponownie wskazała trudności, jakie napotkała. Zabrakło niestety bardzo wielu ciekawych spostrzeżeń, które zostały poczynione wcześniej. Podsumowanie pozostawia więc spory niedosyt. Konkluzje są wprawdzie przy poszczególnych podrozdziałach (nie wszystkich!), ale są rozproszone i nie dają syntetycznej całości.

Ogrom włożonego przez D. Żurek wysiłku pokazują aneksy, które bez wątpienia będą przydatne w dalszych badaniach nad różnymi aspektami życia miejskiego w Chrzanowie i okolicach. Autorka przeprowadziła niezwykle skrupulatną analizę sporego zasobu źródłowego, zastosowała odpowiednią krytykę tychże źródeł i w odpowiedni sposób poprowadziła narrację. Ogromną wartość stanowią liczne tabele ilustrujące tekst, ale ich konstrukcja daleka jest od ideału. Są budowane niekonsekwentnie, co wygląda nieestetycznie, a do tego utrudnia ich odczytanie. Niektóre wydają się niepotrzebne, jak np. tab. 50, przedstawiająca udział mieszkańców ul. Przy Łażni we władzach miejskich; składa się ona z dwóch wierszy i informuje, że cztery osoby były ławnikami – co nie wymagało ujęcia tabelarycznego. Podobnych przykładów jest więcej. W większości tabel (i nie tylko) Autorka wylicza wartości procentowe, co bardzo często mija się z celem wobec bardzo niskich wartości: np. w tab. 41, przedstawiającej strukturę zawodową mieszkańców ul. Luszowskiej, gdzie mamy procenty liczone od ogólnej liczby sześciu osób. Wskazać też trzeba uchybienia redakcyjne, jak błędy literowe (np. „żółędzie”, s. 179), językowe („ulica tylnia”, s. 87, 100, choć nawet zapis źródłowy „ulicza thilna” sugerował poprawną wersję), fleksyjne, składniowe czy logiczne, co jest dość rażące.

Recenzowana praca, jak wspomniano, jest jedną z niewielu podejmujących temat topografii i społeczeństwa w małym mieście epoki staropolskiej. Bez wątpienia Autorka wykorzystała dostępny jej materiał źródłowy w sposób wyczerpujący i umiejętnie wyciągała wnioski z jego analizy, a mimo luk w tym materiale, doskonale poradziła sobie z podjętym tematem. Rozprawa jest więc wysoce wartościowa (wyróżniona nagrodą im. Aleksandra Gieysztora), a pewne wskazane niedociągnięcia nie ujmują jej znaczenia. Należy wyrazić nadzieję, że pozycja ta przyniesie impuls do podjęcia podobnych badań nad kolejnymi miastami.

Patrycja Wiencierz (Kraków)

Acta capituli ecclesiae cathedralis Vilnensis saec. XVI-XVIII / Vilniaus katedros bažnyčios kapitulos posėdžių protokolai XVI-XVIII a., tomus I: 1502-1533, ediderunt/parengė Darius Ar g i l e t a n u s, Dalia Emilija S t a š k e v i č i e n ė, Lietuvos Istorijos Institutas, Vilnius 2018, ss. XL + 536.

Metryki kapitulne, czyli księgi, w których protokołowano decyzje podejmowane na posiedzeniach kapituł katedralnych bądź kolegiackich, stanowią jeden z najważniejszych rodzajów ksiąg urzędowych wytwarzanych przez dawne instancje kościelne. Są kopalnią informacji o życiu danej diecezji, a dają też najwłaściwszą i najpewniejszą podstawę do badań nad topografią środowisk kapitulnych, jak pokazały w ostatnich kilkunastu latach prace Antoniego Gąsiorowskiego (dla Włocławka), Marty Czyżak (dla Gniezna) czy Pawła Dembińskiego (dla Poznania). Mimo to metryki słabo chyba wciąż funkcjonują w szerszej świadomości badaczy, co wydaje się pochodną stanu ich publikacji. Sporo materiału z różnych polskich kapituł wydał kiedyś w wyborze Bolesław Ulanowski (*Acta capitulorum Cracoviensis et Plocensis selecta*, Archiwum Komisji Historycznej, t. VI, Kraków 1891, s. 1-295; *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, t. I, Kraków 1894; Akta kapituł z wieku XVI wybrane, t. I, Kraków 1902), ale wybór ten (niebędący w stanie oddać bogactwa treści) zepchnął niestety trochę w niepamięć istnienie samych ksiąg. W całości wydane zostały tylko księgi protokołów kapituły wrocławskiej – najpierw najstarsze fragmenty, zachowane już od końca XIV w. (C. Grünhagen, *Protokolle des Breslauer Domkapitels. Fragmente aus der Zeit 1392-1460*, *Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens* 5, 1863, s. 118-159), potem zaś te z lat 1500-1540 w ramach monumentalnej, wielotomowej, acz niedokończony edycji Alfreda Sabischa (*Acta capituli Wratislaviensis 1500-1562*, t. I, cz. 1-2, Köln-Wien 1972, t. II, cz. 1-2, 1976). Na swoich wydawców czekają księgi gnieźnieńskie (od 1408), poznańskie (od 1427), włocławskie (od 1435, podobizna opublikowana na CD jako *Metrica capituli ecclesiae Wladislaviensis antiquissima [1435-1518]*, wyd. A. Gąsiorowski, Poznań 2001), krakowskie (od 1438), płockie (od 1438). Metryki wileńskie na tym tle nie są wprawdzie najstarsze (bo zachowane dopiero dla XVI w.), ale szczególnie chyba istotne, wobec ogólnie ubogiej bazy źródeł do historii Litwy, a zwłaszcza wobec niezachowania się dla Wilna ksiąg konsystorskich, które we wszystkich diecezjach tworzą podstawowy zrab dokumentacji dziejów miejscowego kościoła i kleru.

Nie jest to źródło nieznane nauce (zob. W. Pawlikowska, *Wileńska kapituła katedralna w zapisie źródłowym*, cz. I, *Lituanio-Slavica Posnaniensia* 12, 2007, s. 109-142). Historyczne zainteresowania metryką kapitulną sięgają pierwszej połowy XIX w., kiedy to w latach 1832-1843 scholastyk katedralny Mamert Herbut sporządził polskojęzyczny sumariusz jej zawartości (dziś znajdujący się w Bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie). Sto lat później wybór własnych streszczeń opublikował kanonik Jan Kurczewski (*Kościół zamkowy, czyli katedra wileńska w jej dziejowym, liturgicznym, architektonicznym i ekonomicznym rozwoju*, t. III, Wilno 1916). Dokonania te nie były oczywiście w stanie zastąpić właściwej, krytycznej edycji całości. Pomysł wydawania metryk wileńskiej kapituły katedralnej powitać należy z uznaniem. Inicjatywa mieści się w szerszym zjawisku ożywienia edytorskiego, którego przejawem było też niedawne wydanie statutów kapituł wileńskiej i żmudzkiej (W. Pawlikowska-Butterwick, L. Jovaiša, *Vilniaus ir žemaičių katedrų kapitulų statutai*, Vilnius 2015) oraz kopiariusza parafii diecezji wileńskiej (*Acta primae visitationis diocesis Vilnensis anno Domini 1522 peractae*, wyd. S. C. Rowell, Vilnius 2015). Zaplanowana edycja akt kapitulnych objąć ma, jak pokazuje sam tytuł, całość materiału z epoki przedrozbiorowej, oczywiście w porządku chronologicznym.

Prezentowany tom odpowiada zatem pierwszemu woluminowi rękopiśmiennej metryki. Niegdyś stanowiący część archiwum kapitulnego, obecnie przechowywany jest w wileńskiej Bibliotece Wróblewskich (czyli Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk), pod sygn. F43-201/1. Wydawcy, podobnie zresztą jak poprzedni badacze, a także staropolski tytuł umieszczony na okładce, jako daty skrajne podają lata 1502-1533. Wskazana data początkowa budzi jednak pewne zastrzeżenia. Pierwszy właściwy wpis (dotyczący powołania prokuratora), umieszczony jest na k. 15 i pochodzi z 14 VIII 1503 r. (nr 1). Pierwszych 14 kart (które, jak wynika z opisu rękopisu przez wydawców, tworzyły pierwotnie najpewniej odrębną składkę) wypełniają natomiast

formuły przysięg biskupów i kanoników, kopie kilku pochodzących z lat 1500-1503 dokumentów, związanych z uprawnieniami kapituły do nakładania kar kościelnych, przywilejów monarszych oraz bulli odpustowych, a następnie opis porządku wystawiania relikwii w katedrze. Cała ta składka ma charakter wstępnej części o charakterze niejako reprezentacyjnym. Daty przytoczonych w niej dokumentów bynajmniej nie są jednak miarodajne dla oznaczenia początku księgi, a data 1502 nie jest w dodatku wcale najstarsza. Księga zaczyna się w istocie dopiero w 1503 r. To nie tylko drobna korektura chronologiczna. Umieszczenie rozbudowanej części wstępnej (z rotami przysięg biskupich i kanonickich) zdaje się wskazywać, że metrykę wtedy dopiero zakładano. Wcześniej widocznie nie istniała – przynajmniej w postaci właściwej księgi, choć prowadzono może jakieś protokoły w luźniejszej formie. Hipotezę taką potwierdza okoliczność, że także na kolejnych kartach wpisy były wnoszone bardzo rzadko – mamy tylko trzy z 1503 (nr 1-3), dwa z 1504 (nr 4-5), po czym następne trzy dopiero z 1510 r. (nr 6-8). Wygląda na to, że zwyczaj regularnego notowania uchwał dopiero się utrwał. W dodatku między normalnymi zapisami z posiedzeń wpisywano jeszcze niekiedy kopie starych dokumentów, co wskazuje, że kształtował się w ogóle charakter księgi, traktowanej również jako kopiarusz. Wydawcy, głównie na podstawie obserwacji chronologii wpisów oraz pewnych cech zewnętrznych (rąk pisarskich, papieru i jego znaków wodnych), też bliscy są zresztą myśli, że rękopis mógł zostać założony później, nawet ok. 1520 r. (s. XXV) – ale nie stawiają swej tezy stanowczo i w tytułach trzymają się mało miarodajnej daty 1502. Początki wileńskiej metryki zasługują w każdym razie jeszcze na wnikliwe zastanowienie. Zauważmy też, że rotom przysięg towarzyszy (nr III) cytat z Ewangelii Łukasza (11, 27-28), ten sam, który wpisywano na kartach przysięg w krakowskiej metryce uniwersyteckiej (zob. *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400-1508*, Kraków 2004, t. I, s. XXVII, 3); szczegół ten nie tylko wskazuje źródło inspiracji, ale świadczy zarazem wymownie o znaczeniu, jakie uczelnia ta miała dla kształtowania formacji intelektualnej i świadomości wileńskiego kleru katedralnego.

Książkę otwiera ogólna przedmowa (Pratarmė, s. IX-X), potem następuje właściwy, obszerny wstęp (Įvadas, s. XI-XXXIX). Przedstawione zostały w nim losy archiwalne publikowanej księgi, dzieje badań nad nią, po czym następuje kodykologiczny opis rękopisu (a więc układ składek, chronologia wpisów, znaki wodne, wraz z ich podobiznami, a także rozróżnienie rąk pisarskich i ich identyfikacja ze znanymi imiennie pisarzami); wśród tych rozważań mieszczą się też wspomniane przed chwilą uwagi o początkach księgi, które warto było chyba mocniej i wyraźniej uwypuklić. Wstęp kończy prezentacja zasad wydawniczych. Szkoda, że pełniący tak ważną rolę i przynoszący istotne ustalenia wstęp podany został tylko po litewsku. Jest wprawdzie obszerne, stosunkowo wyczerpujące i klarowne streszczenie angielskie (s. 527-534), ale umieszczone jest ono w miejscu odległym, a ponadto nie obejmuje wszystkich treści – pominięto zwłaszcza całą, niezwykle ważną część poświęconą rękopisowi i jego powstaniu. Warto było jednak przetłumaczyć całość wstępu. Szkoda też, że nie dano przynajmniej streszczenia po polsku, skoro to Polacy będą z pewnością – obok samych Litwinów – głównymi odbiorcami dzieła.

Właściwy tekst źródłowy (s. 2-295) obejmuje kilkaset zapisów o dość skomplikowanej numeracji – z użyciem numerów arabskich (dla typowych zapisów protokołujących obrady kapitulne), niekiedy podwójnych, niekiedy łamanych (przy wyróżnianiu akapitów dłuższych uchwał) oraz rzymskich (dla dokumentów). Taki właśnie system wprowadził kiedyś M. Herbut i, mimo jego zawilosci, dobrze chyba, że Wydawcy zdecydowali się go ponowić, skoro Herbutowe wypisy, a wraz nimi i ich numeracja, funkcjonują od dawna w nauce. Ze spraw związanych z graficznym oddaniem tekstu zwróćmy uwagę na oznaczanie skreśleń w rękopisie „przekreśloną” czcionką (ābed), co wydaje się bardzo wygodnym i przejrzystym sposobem, także u nas znajdującym od pewnego czasu zwolenników (np. A. Kozak, *Konsystorz poznański za pontyfikatu biskupa Wojciecha Jastrzębca w świetle najstarszych ksiąg wpisów [1404-1411]*, w: *Wojciech Jastrzębiec w służbie monarchii i Kościoła*, Katowice 2018, s. 103-107) i godnym dalszego propagowania. Tekst opatrzony jest komentarzami, dawkanymi dość oszczędnie, ale mimo to wyczerpującymi. Objaśniane są osoby (chodzi o ogólną identyfikację, co jednak wystarcza, tym bardziej że cały w zasadzie kler litewski opisany jest w wydawnictwie: *Lietuvos katalikų dvasininkai XIV-XVI a.*, Vilnius 2009), a przede wszystkim opisywane sprawy (zwłaszcza przez odsyłacze

do innych zapisek o nich traktujących). W tym samym ciągu umieszczone są (nieliczne zresztą) przypisy tekstowe (odnotowujące charakterystyczne cechy rękopisu). Dobrze, że Wydawcy zdecydowali się formułować swe komentarze po łacinie, co zapewnia największą komunikatywność. Ciekawym zabiegiem jest umieszczenie litewskich streszczeń wszystkich zapisek. Podano je osobno (s. 339-449), co może utrudniać percepcję, ale jest jednak rozwiązaniem najstosowniejszym, ponieważ nie rozrywa ciągłości tekstu źródłowego (a zerwanie takie nastąpiłoby, gdyby wmontować w niego tak obszerne regesty). Znamienny jest sam fakt wprowadzenia owych streszczeń. Konieczność dodawania łacińskim źródłom możliwie wyczerpującej informacji o treści – podawanej w językach współczesnych – jest coraz powszechniej uświadamiana w obecnym edytorstwie i jest to zrozumiałe wobec kurczącej się znajomości łaciny. Skopiowane w księdze dokumenty (w liczbie 12) nie są oddawane w pełnym tekście, a pod odpowiednimi numerami jedynie markowane krótką notką – właściwy tekst otrzymujemy jednak w załączniku (s. 298-337) w postaci skanów z Kodeksu dyplomatycznego katedry wileńskiej (wyd. J. Fijałek, W. Semkowicz). Wśród załączników znajdują się też dwie pozycje (nr XIX i XX, dokumenty papieża Leona X z 11 IV 1502 w sprawie pozbawienia franciszkanów nieruchomości i 26 III 1518 r. w sprawie krucjaty przeciwko Turkom), których w Kodeksie nie było, a drukowane są teraz przez Wydawców po raz pierwszy. Takie przesunięcie pewnej kategorii zapisów do załączników nie jest dobrym rozwiązaniem. Reprodukacja skanów nie daje zresztą wyobrażenia o ewentualnych odchyleniach (skrótach, a nawet ewentualnych błędach) wersji wpisanych do metryki od kanonicznego tekstu ustalonego w Kodeksie.

Treść zapisów wydawać się może z pozoru dość schematyczna, tworzą ją bowiem decyzje kapituły dotyczące recepcji nowych członków, przydzielania majątków czy domów, decyzje w sprawach majątkowych itp., ale wachlarz tych zwyczajowych czynności jest bardzo szeroki, tak jak szerokie były kompetencje kapituły w zarządzie diecezją. Jest to podstawowe źródło informacji o majątku kapitulnym i biskupim, o liturgii, o dziejach samej katedry, a nade wszystko o ludziach. Zdarzają się do tego sprawy niezwykle ciekawe. Wskażmy choćby, może wybrane subiektywnie, uchwalane w 1525 r. kolejne statuty dotyczące przechowywania i używania pieczęci kapitulnej (nr 332.9, 338.10, 343, 376). Mamy tam np. informację, że tłok pieczęci większej miano opakowywać (*obvolutum*), opakowanie to opieczętowywać sygnetami biskupa i kanoników, a następnie składać do skrzyni (*capsa*) w skarbcu katedralnym; wydaje się, że polska sfragistyka nie знаła dotąd tak szczegółowego opisu.

Orientację w bogactwie treści zapewnia indeks. Jest jeden: *Index generalis nominum, rerum et verborum* (s. 451-504), łączący funkcje skorowidza osobowego, geograficznego, rzeczowego oraz glosariusza. Mnogość ta powoduje pewną uciążliwość w korzystaniu. Wygodniej byłoby chyba jednak dać osobne indeksy nazw oraz pojęć. Zestaw haseł rzeczowych jest bardzo obszerny i szczegółowy, co umożliwia dotarcie chyba do wszystkiego, co zostało wzmiankowane w tekście, aczkolwiek poszukiwania są niekiedy wielostopniowe. Uwzględniony jest nawet *sonus campanae*, acz hasło to odsyła tylko do *pulsus*, tam zaś mamy kolejny odsyłacz do *ecclesia cathedralis*, a tam wreszcie odszukać można właściwą informację. Brak konsekwencji w traktowaniu osób – właściwie umieszczane są pod nazwiskami, ale ludzie występujący tylko z przydawką odmiejscową (np. Martinus de Duszniki), która miała wszak taką samą wartość jak właściwe nazwisko z końcówką -ski, mają swe miejsce tylko pod imieniem chrzestnym. Przy nazwiskach brak wskazania miejscowości, od której zostały urobione. Przy miejscowościach z kolei mamy podaną nazwę współczesną, co na ogół zapewnia intuicyjne określenie położenia na Litwie, Białorusi lub w Polsce, ale ważna byłaby jednak ich dokładniejsza lokalizacja. Brak dokładnej identyfikacji miejscowości jest dużym uchybieniem indeksu, aczkolwiek informację o większości występujących osób można łatwo uzupełnić na podstawie wspomnianego katalogu: *Lietuvos katalikų dvasininkai* (nie każdy czytelnik jednak będzie miał do niego dostęp).

Uzupełnienie całości stanowi zespół 21 barwnych reprodukcji charakterystycznych stron rękopisu (s. 506-526), włącznie z notą M. Herburta. Umiejętnie dobrane przykłady dają dobre wyobrażenie o dość skromnym wyglądzie księgi.

Nieliczne podniesione zastrzeżenia nie umniejszają generalnie bardzo wysokiej oceny całego dzieła. Edycja jest bardzo staranna i sumienna. Jest to rzecz niezwykle ważna nie tylko

dla lokalnych spraw kościelnych, lecz także dla historii Litwy w ogóle, a także całego Kościoła polskiego. Wzorowe dokonanie litewskich badaczy mogłoby się stać impulsem do wydania drukiem także metryk polskich kapituł.

Tomasz Jurek (Poznań)

Universitäre Gelehrtenkultur vom 13.-16. Jahrhundert. Ein interdisziplinäres Quellen- und Methodenhandbuch, hg. von Jan-Henryk de Boer, Marian Füssel und Maximilian Schuh, Franz Steiner Verlag, Stuttgart 2018, ss. 590 + il.

Prezentowany tom, podobnie jak zbiór studiów przedstawiany poniżej (zob. s. 382-386), jest efektem projektu naukowego „Institutionen, Praktiken und Positionen der Gelehrtenkultur vom 13.-16. Jahrhundert”. Projekt został zrealizowany przez kilkunastu badaczy w oparciu o seminaria historyczne w Getyndze i Monastyrze przy wsparciu Deutsche Forschungsgemeinschaft (zob. na: <<http://gepris.dfg.de/gepris/projekt/191312934>>; <<https://www.uni-goettingen.de/de/netzwerk+gelehrtenkultur/216156.html>>). Publikacja pomyślana została jako całościowe kompendium źródeł i kluczowych zagadnień z zakresu historii uniwersytetów w średniowieczu i początkach epoki wczesnowożytnej. Opracowanie takiego przewodnika było głównym celem zespołu historyków uczestniczących w projekcie. Prace trwały od 2011 r. i znacząco się przedłużyły (druk anonsowano już w 2016 r., pod – jak się okazało – roboczym tytułem *Universitätskulturen im Mittelalter. Quellen und Zugänge zur Institutions- und Wissensgeschichte [13.-16. Jh.]*), ale zaowocowały potężnym tomem. Jego ramy czasowe zostały zakreślone między wiekiem XIII (powstanie uniwersytetów) a końcem XVI. Oprócz uzasadnień merytorycznych, dodatkową przesłanką uzasadnienia górnej cezurę chronologicznej było opublikowanie w 2011 r. kompendium źródeł dla uniwersytetów wczesnonowożytnych pod redakcją Ulricha Raschego (*Quellen zur frühneuzeitlichen Universitätsgeschichte. Typen, Bestände, Forschungsperspektiven*, Wiesbaden 2011, *Wolfenbütteler Forschungen* 128).

W koncepcję podręcznika wprowadza wstęp autorstwa redaktorów (Einleitung, s. 11-15), w którym wyłożyli przesłanki całego przedsięwzięcia i przyjęte zasady opracowania. Zastrzegli też od razu, że mimo objęcia badaniami wszystkich europejskich uniwersytetów, autorzy zależni byli od stanu badań i dostępności literatury, musieli dokonywać wyboru materiału i operować przykładami. Aby dać wgląd we wszystkie podstawowe aspekty życia dawnych uczelni poprzez rodzaje źródeł służące do ich poznania, podzielili książkę na trzy części. Dotyczą one organizacji / zarządzania (Verwaltung, s. 17-173), nauczania i uczenia się (Lehren und Lernen, s. 175-386) oraz reprezentacji w sensie szeroko pojętej sfery zabytków lub dziedzin działalności wyrażających symboliczne treści uniwersyteckiego *universum* (Repräsentation, s. 387-577). Mimo klarownego podziału rzeczowego trudno było uniknąć ząbienia i krzyżowania się wątków; odniesienia do innych haseł zaznaczono zatem pogrubioną czcionką w stosownych miejscach. Każda z trzech części tomu otrzymała identyczny układ. Rozpoczyna ją artykuł wprowadzający, którego zadaniem jest nakreślenie kontekstu historycznego, przekazanie podstawowych informacji i pojęć z danej dziedziny oraz zestawienie najważniejszej ogólnej bibliografii przedmiotu. Następnie idą charakterystyki poszczególnych gatunków źródeł, tzw. Basisartikel. Każdy opis danego typu źródła ma własnego autora / autorów, ale realizuje określony schemat, co nadaje całości spójność – rzecz nieczęsto będąca smartwieniem twórców zbiorowych przedsięwzięć i tym więcej godna pochwały. Schemat ten zawiera krótką definicję typu źródła, jego genezę, pochodzenie i funkcje, informacje o aspekcie zewnętrznym, języku, treściach, stosowanej terminologii, edycjach, metodologii i perspektywach badań. Całość zamyka bibliografia wskazujące podstawowe wydania źródeł i wybrane, najważniejsze – z punktu widzenia autora / autorów – opracowania. Wybór taki, jak zawsze subiektywny, redaktorzy wyjaśnili stwierdzeniem, że starano się wskazać dokonania najważniejsze, syntetyzujące lub zawierające bibliografię wcześniejszych prac, i skupić się na uniwersytetach największych, o dużym znaczeniu i rozległym polu oddziaływania. Książkę zamyka wykaz 18 autorek i autorów z podstawowymi informacjami

biograficznymi oraz skorowidz miejscowości historycznych wymienionych w tekście. Nie ma całościowego indeksu.

Dział dotyczący organizacji / zarządzania otwiera wprowadzenie (Martin Kitzinger, Frank Rexroth, Jana Madlen Schütte, s. 19-37), w którym scharakteryzowano krótko powstanie instytucji uniwersytetów i ich rozprzestrzenianie w Europie, główne cechy struktury organizacyjnej, urzędy i kadry oraz główne elementy relacji z otoczeniem zewnętrznym (stosunki z władzami, zapotrzebowanie na ludzi wiedzy, kariery społeczne, hierarchia nauk oraz konkurencja między dyscyplinami i wydziałami), z mocnym nachyleniem społecznym, a nie instytucjonalnym. Wydaje się, że brak systematycznej prezentacji struktury uczelni przełożył się na dobór haseł pojedynczych. Omówione zostały następujące kategorie źródeł: akta rektorskie, senackie i wydziałowe (J. M. Schütte, s. 39-50), korespondencja (Antonia Landois, s. 51-66), wykazy książek oraz katalogi bibliotek prywatnych i instytucji uniwersyteckich (Martin Wagendorfer, s. 67-82), uczone *consilia* (Thomas Woelki, Tobias Daniels, s. 83-94), dokumentacja majątkowa i finansowa, zwłaszcza księgi rachunkowe (A. Landois, s. 95-102), metryki (Maximilian Schuh, s. 103-117), księgi nacji (J. M. Schütte, s. 119-127), przywileje (F. Rexroth, s. 129-138), rotulusy i supliki (Bruno Boute, T. Daniels, s. 139-152) oraz statuty (M. Kitzinger, s. 153-173). Dobór ten ilustruje nierówne potraktowanie materiału. Wystarczy porównać treściwe opisy statutów czy metryk (ale z mocnym naciskiem na Ingolstadt potraktowanym jako *pars pro toto*) ze zbiorczo i ogólnikowo scharakteryzowaną dokumentacją rektoratu, senatu i wydziałów, gdzie znalazły się księgi sądu rektorskiego, księgi dziekanów, księgi pilności, księgi wydziałowe, księgi uchwał zgromadzenia profesorów, wreszcie tak ważne, często zupełnie wyjątkowe, a potraktowane niestety po macoszemu, księgi promocji. Są też braki. Zwrócono uwagę na księgi nacji, ale dokumentacja kolegów pozostała nietknięta, z wyjątkiem marginalnego odnotowania ich metryk. Nie uwzględniono znanej masowo dokumentacji typu pragmatycznego (ogłoszenia, zaproszenia, wykazy wykładów i ćwiczeń, poświadczenia odbycia egzaminów, a także liczne dokumenty wystawiane przez urzędy uniwersyteckie). Między poszczególne hasła rozproszyły się wiadomości o kopiariuszach uniwersyteckich. Poruszono temat bibliotek, ale nie pomyślano o archiwach uniwersyteckich i najstarszych inwentarzach ich zasobów.

Dział dotyczący nauczania i uczenia otwiera obszernie, świetne wprowadzenie z podstawowymi wiadomościami na temat zakresu i metod nauczania, warsztatu profesorskiego (ze szczególnym naciskiem na teologów) oraz dyscyplin naukowych (Jan-Hendryk de Boer, M. Kitzinger, J. M. Schütte, T. Woelki, s. 177-219). Ogromny dorobek dotychczasowych badań zaowocował w tej części trafnym doбором kluczowych tematów oraz erudycyjnymi analizami. Swoje hasła otrzymały następujące kategorie źródeł: kwestia dysputowana (J.-H. de Boer, s. 221-254), zeszyty / notatki z zajęć i wykładów (M. Schuh, s. 255-263), komentarz (J.-H. de Boer, s. 265-318), warsztat pracy teologa (Sita Steckel, s. 319-336), przewodniki, podręczniki i poradniki dla studentów (Marcel Bubert, J.-H. de Boer, s. 337-355), teksty związane z cenzurą i kontrolą (J.-H. de Boer, s. 357-386). Bardzo rozbudowane hasło dotyczące cenzury i potępień wprowadza głębiej w problematykę napięć wywołanych przez humanizm, reformację i pierwszy etap konfesjonalizacji uniwersytetów. Warto przy tej okazji podnieść, że te zjawiska o kapitalnym znaczeniu nie w każdym hasle znalazły należne miejsce. W całym tomie dominuje średniowiecze, a XVI stulecie znalazło się wyraźnie w cieniu.

Dział dotyczący reprezentacji, owego „symbolicznego ładu”, jaki uniwersytet miał wcielać i wyrażać wewnątrz korporacji i wobec świata zewnętrznego, otwiera autorski tekst Martina Füssela (s. 389-403), bez wątplenia najlepszy obecnie znawcy tej problematyki. Dział ten jest najmniej spójny i bodaj najbardziej dyskusyjny w doborze materiału. Odzwierciedla dobrze bogactwo treściowe tego obszaru badań, zagarniające dorobek wielu tradycyjnych dyscyplin, jak: kultura materialna, historia sztuki, archeologia prawna, ikonografia, sfragistyka, heraldyka, epigrafika, literaturoznawstwo, historiografia, sermonologia. Zarazem zaś dowodzi poważnych trudności z conceptualizacją tego bogactwa. Omówiono następujące tematy: materialne przedmioty codziennego użytku (Wolfgang Eric Wagner, s. 405-417), obrazy (M. Füssel, Stefanie Rüter, s. 419-429), budynki (W. E. Wagner, s. 431-449), pomniki nagrobne (W. E. Wagner, s. 451-473), szeroko pojęte insygnia, pieczęcie i herby (M. Füssel, s. 475-489), muzykę (Susana

Zapke, s. 491-509), teksty / opisy literackie, w tym dialogi, dramaty, wiersze (Hannah Skoda, s. 511-528), dziejopisarstwo uniwersyteckie (F. Rexroth, s. 529-537), kazania (S. Steckel, s. 539-558) i mowy (Albert Schirmmeister, s. 559-577). Nowatorskie zwrócenie uwagi na powszednie wyposażenie materialne środowiska uniwersyteckiego zostało oparte na wzmiankach ze źródeł pisanych i ikonografii, ze wskazaniem na liczne obiekty pozyskane w trakcie wykopalisk. Archeologia uniwersytecka, jako część żywo rozwijającej się archeologii miast, dostarcza nieustannie kapitałnych danych. Tymczasem hasło poświęcone budynkom koncentruje się na architekturze kolegiów, czerpiąc głównie z dorobku analiz historyczno-artystycznych. Kościoły uniwersyteckie w tym haśle przemilczano; pojawiają się przy okazji nagrobków i epitafiów uniwersyteckich jako nekropole, ale to za mało. Pominięto też zagadnienie przestrzeni uniwersyteckiej (ulic, kwartałów), zarówno w ich materialnym, jak i symbolicznym kształcie. Hasło poświęcone obrazom mieści w sobie wyobrażenia nagrobne, galerie portretów, miniatury w kodeksach, ryciny i tak naprawdę stanowi heterogeniczny konglomerat. Hasło o muzyce w ogóle nie pokazało jej roli reprezentacyjnej, koncentruje się na teorii, nauczaniu i piśmiennictwie. Muzyka w tym ujęciu to świat dźwięków elitarnych. A gdzie oprawa liturgii, gdzie pieśni uczniów i studentów? Wśród kategorii pisanych źródeł odzwierciedlających świat wartości i ekspresji uczonych zabrakło tzw. katalogów sławnych mężów: profesorów i wychowanków uczelni, biografii uczonych, jako odrębnego gatunku biografistyki, której humanizm dał nowy impet, i wreszcie tzw. samoswiadectw (diariusze, pamiętniki, autobiografie). Mimo tego typu spostrzeżeń trzeba jednak powiedzieć szczerze: jeśli w lekturze odczuwa się braki lub drgnie czasem nerw polemiczny, to przede wszystkim dlatego, że przy dobrze wykonanej robocie chciałoby się mieć nie tylko dużo, ale więcej, nie tylko tak dobrze, lecz jeszcze lepiej.

Do wielkiej użyteczności podręcznika przyczyniają się potężne zestawienia bibliograficzne, które są znakomitym przewodnikiem dla każdego badacza. Oczywiście dominuje literatura niemiecka, uzupełniona o liczne – ale też z wieloma pominięciami – pozycje w języku angielskim i francuskim, bardzo rzadko włoskim. *Polonica* (prawie) *non leguntur*, niemniej jednak obecność Uniwersytetu Krakowskiego została w wielu aspektach odnotowana, co cieszy. Z wydanych w języku polskim książek przytoczono dwie: syntezę Teresy Michałowskiej o literaturze polskiego średniowiecza i monografię Andrzeja Włodarka o kolegiach uniwersyteckich. Wśród wydawnictw źródłowych są najstarsze *Liber diligentiarum* i *Acta rectoralia* w edycji Władysława Wisłockiego (ale już nie tom drugi wydany przez Stanisława Estreichera), nowa krytyczna edycja metryki zrealizowana przez Antoniego Gąsiorowskiego, Tomasza Jurka i Izabelę Skierską przy współpracy Ryszarda Grzesika (ale już nie kontynuacja tej edycji za lata 1509-1551). Nie ma konkluzji uniwersyteckich w edycji Henryka Barycza ani żadnej edycji księgi promocji. W haśle o dysputach zostały wykorzystane edycje polskich historyków filozofii, w tym kwestii Jana z Głogowa, a w haśle o podręcznikach studenckich dużo przykładów dostarczyło dzieło Wawrzyńca Korwina *Latinum ydeoma*. Wykorzystane zostały wydane w językach obcych prace: Adama Bochnaka o insygniach, Karola Estreichera o Collegium Maius, Szczepana K. Zimmera o Bibliotece Jagiellońskiej, a także artykuł Jacqueline Glomski o Wawrzyńcu Korwinie. Wielu tekstów publikowanych przez polskich badaczy w językach kongresowych jednak nie znajdziemy i jest to przyczynek zarówno do wskazanych wyżej dyskusyjnych „punktów ciężkości” wykładu, zaniedbań w odniesieniu do XVI w., jak i niepełnej kwerendy w pozaniemieckiej literaturze. Szkoda, że autorzy nie mieli już możliwości skorzystania ze świeżo wydanej monografii Paula W. Knolla: „A Pearl of Powerful Learning”. The University of Cracow in the Fifteenth Century (2016).

Na cały tom trudno patrzeć bez podziwu. Można pozazdrościć niemieckiej historiografii konsekwencji, systematyczności i gruntownej realizacji tego typu prac podstawowych. Przedsięwzięcie jako całość jest imponujące. Jest to książka, która dla każdego badacza dziejów uniwersytetów, a także kultury intelektualnej, będzie stanowiła niezastąpiony przewodnik i jedną z podstawowych pozycji w podręcznej bibliotece.

Zwischen Konflikt und Kooperation. Praktiken der europäischen Gelehrtenkultur (12.-17. Jahrhundert), hg. von Jan-Hendryk de Boer, Marian Füssel, Jana Madlen Schütte, unter Mitarbeit von Annika Goldenbaum (Historische Forschungen, Bd. 114), Duncker&Humblot, Berlin 2016, ss. 444.

Tom powstał w ramach tego samego projektu, któremu zawdzięczamy też recenzowany wyżej (zob. s. 379-381) przewodnik po „źródłach i metodach”. Ramy czasowe podjętych badań wyznaczyły: powstanie instytucji uniwersytetów na przełomie XII i XIII w. oraz tzw. rewolucja naukowa w XVII w. Granice te zresztą nie były traktowane sztywno, zwłaszcza cezura końcowa, rozciągana po ok. 1700 r. Intencją zespołu było uchwycenie ciągłości głównych linii rozwojowych i – bardzo słusznie – przełamanie schematycznego podziału na średniowiecze i epokę nowożytną wedle granicy przełomu XV i XVI w. Szeroko potraktowano przedmiot rozważań, biorąc pod uwagę nie tylko uniwersytety, ale i inne instytucje szkolne, środowiska ludzi wykształconych i uczących się, dziedziny wiedzy, jej nośniki oraz mechanizmy przekazu – zgodnie z nową ideą umiejscowienia historiografii uniwersyteckiej w obszernej przestrzeni tzw. historii wiedzy. Zastosowano podejście prakseologiczne, skupione na działaniu, czynnościach, codziennych praktykach jednostek i środowisk. Metodologia ta rozwija się bardzo intensywnie w ramach tzw. zwrotu kulturowego w historiografii i w literaturze zachodniej ma już poważne osiągnięcia oraz nakreślone podstawy teoretyczne (zob. M. Füssel, *Praxeologische Perspektiven in der Frühneuzeitforschung*, w: *Praktiken der Frühen Neuzeit. Akteure-Handlungen-Artefakte*, Wien 2015, s. 21-33). W ramach prac zespołu obok podręcznikowego kompendium powstały liczne dodatkowe teksty, które zebrano w omawianym tu tomie. Zgrupowano je wedle czterech pojęć: organizacja („Organisieren”), spory / konflikty („Streiten”), dysputy („Disputieren”) oraz reprezentacja, pojmowana w szerokim sensie jako świat symboliki i (auto)kreacji („Repräsentieren”). Od razu trzeba powiedzieć, że drugie i trzecie pole badawcze zostało rozdzielone wedle bardzo formalnej zasady. Do sporów zaliczono różnorodne polemiki intelektualne toczące się między uczonymi poza strukturami szkolnymi, a miano dysput i dysputowania zachowano dla tych debat, które przebiegały w salach uniwersyteckich. Nie wydaje się to najszcześniejszym rozwiązaniem, sztucznie bowiem rozdziela splecione dyskursy świata uczonego. A przecież sami autorzy w swoich tekstach słusznie wskazali, że ta dialogiczność, dyskursywność, polemiczność uczonych uniwersyteckich i humanistów była szczególnie ważną i konstytutywną cechą ich funkcjonowania i tworzonej przez nich kultury, zarówno wewnątrz murów uczelni, jak i poza nią.

We wprowadzeniu (s. 9-22) redaktorzy przedstawili cele, granice chronologiczne, metodologię i zawartość tomu. Zaangażowanych autorów przedstawili w alfabetycznym wykazie autorek i autorów (s. 439-443). Dział „Organisieren” składa się z czterech artykułów. Florian Hartmann (*Die Anfänge der Universität Bologna. Rhetoriklehre und das *studium in artibus* im 12. und frühen 13. Jahrhundert*, s. 25-44) przypomniał, że wedle najnowszych badań początek środowisku uczonych w Bolonii dało nie prawo, ale nauczanie retoryki i notariat. Wykład prawa był zresztą w XII w. realizowany wedle modelu retorycznego, co dodatkowo wspierało rozwój sztuki dyktatu. Jego nauczanie było zarówno ważnym elementem uczonej łacińskiej komunikacji, jak i wiedzy eksperckiej o pragmatycznym nastawieniu, wykorzystywanej w polityce komunistycznej. Przekładało się to na wybitną pozycję i prestiż społeczny retorów (*dictatores*). Zapewniało też szacunek i przywileje ze strony władz. Przywileje te, m.in. słynna konstytucja Fryderyka Barbarossa *Habita*, stały się później podstawą wolności korporacji akademickich. Thierry Kouamé (*Zur institutionellen Wirkungsweise der Universitäten vom Pariser Typus in Frankreich und im Reich [13.-15. Jahrhundert]*, s. 45-66) zajął się instytucją zgromadzenia profesorów, jaka wykształciła się w Uniwersytecie Paryskim, a następnie była aplikowana i modyfikowana w późnośredniowiecznych uczelniach Francji i Rzeszy. Zwracając uwagę na ceremoniał, skład, sposoby obradowania, głosowania i konkludowania, podkreślił szczególną rolę tych zgromadzeń w wypracowaniu modelu zarządzania korporacją i budowania jej samoświadomości. Opierając się na swoich licznych wcześniejszych studiach, Willem Frijhoff (*University, academia, Hochschule, college: Early modern perceptions and realities of European institutions of higher education*, s. 67-88) przedstawił w syntetyczny sposób zróżnicowany

krajobraz wczesnonowożytnych instytucji szkolnych. Jean-Luc Le Cam (Vorlesungszettel und akademische Programme. Zur Rekonstruktion des akademischen Betriebs und Leben jenseits der Lektionskataloge: das Beispiel des Helmstedter Rhetorikprofessors Christoph Schrader [Professur 1635-1680], s. 89-137) pokazał możliwość szczegółowej rekonstrukcji pracy nowożytnego profesora jako naukowca i wykładowcy na przykładzie Christopa Schradera. W protestanckim Uniwersytecie w Helmstedt po wojnie trzydziestoletniej utrwalił się obowiązek drukowania programów zajęć i wykazów wykładów, a także przygotowywania przez profesorów regularnych relacji z prowadzonej pracy. Ten system rozbudowanej kontroli uzupełniały systematycznie przeprowadzane wizytacje i ordynacje wydawane przez władze państwowe i kościelne. W porównaniu z Polską, gdzie wystarczyć muszą w zasadzie statuty i *libri diligentiarum*, jest to niezwykle bogactwo danych, uzupełnianych rzecz jasna o informacje z mów, książek czy korespondencji. Odtworzony dzięki nim zakres nauczanych treści i stosowanych metod oświetla działalność profesora retoryki w okresie późnego humanizmu z jego ogromnym potencjałem modernizacyjnym, rzadko dostrzeganym, gdy się to ujmuje w kategoriach baroku (z definicji „zacofanego”). Autor uzupełnił swój tekst trzema wykazami wykładów Schradera. Postawił także postulat rejestrowania podobnych źródeł w innych uczelniach i krajach oraz ich badania na szeroką skalę w celu szczegółowej rekonstrukcji praktyk akademickich tej epoki.

Dział „Streiten” otwiera tekst Jana-Hendryka de Boer (Form und Formlosigkeit des Judenhasses. Kommunikationsweisen judenfeindlicher Traktate um 1500, s. 141-174) o trzech kwestiach Ulricha Zasiusa z 1508 r. Teksty te uzasadniały prawomocność przymusowego chrztu Żydów i powstały jako teoretyczna odpowiedź na sytuację, która zdarzyła się we Fryburgu. Uwięziono tam pewnego Żyda, który w zamian za uwolnienie został zmuszony dać swego syna jako zakładnika, ten zaś bez zgody rodzica poprosił o chrzest. Autor pokazał teksty w szerszym kontekście rozwoju wśród uczonych w Rzeszy na przełomie XV i XVI w. antyżydowskiego dyskursu, który znalazł potem także wyraz w ostrych antysemitycznych wystąpieniach Marcina Lutra. Autor zanalizował zjawisko w aspekcie komunikacyjnym: rolę kwestii scholastycznej jako gatunku i formy przekazu, zróżnicowany dobór argumentacji, wykorzystanie druku, charakterystykę odbiorców. Wskazał zwłaszcza na mechanizm przekraczania ograniczeń uczonego łacińskiego dyskursu, m.in. dzięki stosowaniu egzemplów i rozpowszechnianiu tekstów poprzez kaznodziejstwo i duszpasterstwo w językach narodowych. Jana Madlen Schütte (Konflikte und Konkurrenzen der Mediziner in den Fakultäts- und Rektorsakten des 15. und 16. Jahrhunderts, s. 175-189) wydobyła z akt rektorskich i wydziałowych Kolonii, Wiednia i Lipska przekazy o konfliktach między profesorami medycyny. Artykuł ten był elementem badań autorki, które zostały ujęte w jej nowo wydanej książce: *Medizin im Konflikt. Fakultäten, Märkte und Experten in deutschen Universitätsstädten des 14. bis 16. Jahrhunderts*, Leiden-Boston 2017 (Education and Society in the Middle Ages and Renaissance 3). Omówione zostały spory o przestrzeń na uczelni (z braku osobnych kolegiów), relacje z innymi wyższymi fakultetami, a zwłaszcza zwalczanie konkurencji rynkowej. Tworzyli ją aptekarze, felczerzy, łąziebni, golarze i inne osoby praktykujące leczenie lub wszelakie fache „okołodrowotne”. Z zapisów dotyczących konkretnych spraw wyłania się nie tylko zamiar regulowania i kontroli rynku oraz zapewnienia sobie na nim dominującej pozycji i dochodów, ale też samoświadomość i prestiżowa autokreacja uniwersyteckiego stanu medyków. Obraz ten można by jeszcze pogłębić, przywołując tak częste w aktach uniwersyteckich elementy budowy i obrony własnego statusu, jak: kontrola kompetencji, nostryfikacje dyplomów, inkorporacje do wydziałów oraz spory o doktryny i metody leczenia. Ujawniały one głębokie napięcia i rywalizację także wewnątrz korporacji mistrzów uniwersyteckich, co autorka pominęła. Bernd Roling (De astitia: Fortunio Liceti, Estêvão Rodrigues de Castro und die universitäre Aufarbeitung der Magersucht im 17. Jahrhundert, s. 191-211) omówił kilkunastoletnią dyskusję naukową, którą prowadzili dwaj wybitni lekarze i uczeni: Fortunio Liceti (1577-1657) i Estêvão Rodrigues de Castro (1559-1638). Jej przedmiotem była możliwość przeżycia człowieka bez jedzenia. Punktem wyjścia był przypadek młodej Jeanne Balant zaobserwowany i opisany w 1599 r., kiedy to już pół roku pozostawała w letargu, nie jedząc ani nie wydalając. Dyskusja przerodziła się w – jak to nazywa autor – „multimedialny spektakl”. Obie strony głosiły swe racje i broniły ich (a także atakowały przeciwnika) nie tylko

w uczonych traktatach naukowych, ale też w dialogach, satyrach i sztukach teatralnych. Pojedynek wygrał wówczas Liceti, choć z dzisiejszego punktu widzenia jego odpowiedź była niesłuszna (bazował m.in. na teorii płynów i ciepła w człowieku oraz przekonaniu o odżywczej roli powietrza i wody). Jego siłą była jednak świetna formacja humanistyczna (był m.in. filologiem, wydawcą i badaczem starożytności), znakomite opanowanie łaciny i autorytetów starożytnych, publikowanie licznych i różnorodnych tekstów oraz – co szczególnie ważne w aspekcie funkcjonowania wczesnonowożytnej *république des lettres* – poparcie szerokiego kręgu uczonych: przyjaciół, uczniów, korespondentów, adresatów dedykacji. Matthias Roick (*Der Jasager und der Neinsager. Zur Streitkultur der Humanisten am Hof der Aragonesen in Neapel*, s. 213-225) zarysował kształtowanie się środowiska humanistycznego w Królestwie Neapolu na dworze Alfonsa V Aragońskiego (1396-1458). Zdobył on władzę w 1442 r., a istotnym instrumentem jej umacniania uczynił mecenat artystyczny i naukowy. W zamian humaniści związani z dworem wykreowali jego wizerunek wedle ideału władcy kulturalnego, co było niezwykle nośne politycznie. Istotną rolę odgrywał Antonio Beccadelli, zw. Il Panormita, założyciel akademii, zwanej później od nazwiska jego ucznia *Giovaniego Pontano – Accademia Pontaniana*. W kręgu dworu znajdował się także Lorenzo Valla. Na przykładzie rywalizacji Valli z Panormitą i wspierającym go nadwornym historyografem Bartolomeem Faciem badacz ukazał typową dla formacji humanistycznej „kulturę dialogu / dyskusji / debaty”, wskazując na jej różne odcienie: ostrzejszy, bardziej innowacyjny, przełamujący schematy (Valla) oraz bardziej hierarchiczny, konserwatywny, tradycjonalistyczny sposób argumentacji (Beccadelli i Facio).

Dział „Disputieren” otwiera Thomas Woelki (*Politikberatung aus dem Hörsaal? Die Disputationen des Angelo degli Ubaldi [1385-1394]*, s. 229-257), rozpoczynając od krótkiej charakterystyki rozwoju kwestii dysputowanej w późnym średniowieczu. Badacz słusznie zwrócił uwagę zarówno na żywotność tej formy uprawiania nauki i kształcenia, jak i na charakterystyczne zmiany: zanik oponenta, występowanie bakałarza i studentów jako respondentów, co czyniło z kwestii bardziej rodzaj szkolnego ćwiczenia formalnego, przygotowanego egzaminu i spektaklu. Podkreślił używanie kwestii jako pewnego modelu refleksji i prowadzenia argumentacji w innych gatunkowo tekstach poszczególnych uczonych, jak opinie i traktaty. Sprzeciwił się też słusznie stereotypowemu traktowaniu kwestii jako formy ujmowania zagadnień teoretycznych, „akademickich”, a opinii i traktatów jako wyrazu „życiowych”, aktualnych problemów. Na przykładzie włoskiego profesora prawa Angela degli Ubaldi, profesora w Padwie i Bolonii, zaangażowanego żywo w konflikty stronnictw miejskich i wojny między poszczególnymi państwami włoskimi, pokazał, jak aktualne polityczne tematy mogły inspirować uczonych i odbijać się w kwestiach dysputowanych. Ulrich G. Leinsle (*Disputationen in philosophischen Promotionsakten an der Jesuitenuniversität Dillingen im 16. Jahrhundert*, s. 259-280) problematycznie dysput w Dillingen poświęcił już wcześniej liczne studia, a drukowane tezy zebrał w potężnym opracowanym przez siebie katalogu (*U. G. Leinsle, Dilinganae Disputationes. Der Lehrinhalt der gedruckten Disputationen an der Philosophischen Fakultät der Universität Dillingen 1555-1648*, Regensburg 2006 [Jesuitica 11]). W swoim artykule poddał analizie zachowane w rękopisie tematy odbywanych w latach 1574-1582 dysput na stopień bakałarza i magistra oraz towarzyszące im mowy, próbując wnikać w technikę dysput i ich rzeczywisty przebieg. W załączniku znalazł się wykaz tematów dysput ze wspomnianego rękopisu Dillingen XV 399. Hanspeter Marti (*Die frühneuzeitliche Schuldisputation. Stand, Perspektiven und Probleme ihrer Erforschung*, s. 281-305) przedstawił rozwój tego tematu badawczego od 1990 r. Nie unikając osobistej perspektywy, wypunktował zasadnicze zmiany metodologiczne, osiągnięcia oraz przyszłe zadania. Inspirujące uwagi w kontekście propozycji teoretycznych Reinharta Kosellecka, Pierre’a Bourdieu i podejścia prakseologicznego na szczęście uzupełnił przypomnieniem o cokolwiek dziś mniej modnych, a ciągle koniecznych studiach z zakresu krytyki tekstu i koniecznych pracach bibliograficznych.

Dział „Repräsentieren” rozpoczyna artykuł Marcela Buberta (*Philosophische Identität? Sozialisation und Gruppenbildung an der Pariser Artistenfakultät im 13. Jahrhundert*, s. 309-326) poświęcony kształtowaniu się grupowej tożsamości członków wydziału filozoficznego na Uniwersytecie Paryskim, zwłaszcza budowie pozycji społeczno-prawnej, wyróżników statusu, miejsca w hierarchii nauk i wydziałów oraz ideału mistrza i filozofa. Jest to element

szerszej pracy, która ma się wkrótce ukazać w serii *Education and Society in the Middle Ages and Renaissance* (M. Bubert, *Nützliche Philosophie. Zur Genese einer diskursiven Formation im Umfeld der Pariser Universität im 13. und frühen 14. Jahrhundert*, Leiden 2018). Daniela Rando ('Angewandtes' Wissen zum 'Handeln'. Ein Test für Gelehrte des 15. Jahrhunderts, s. 327-344) poruszyła temat „wiedzy stosowanej”, „użytkowej”, „stosowanej w praktyce”, stanowiącej kapitał kulturowy inwestowany w rozwój osobisty i karierę urzędową na przykładzie Johanna Hinderbacha (1418-1486). Był to biskup Trydentu, wykształcony w Wiedniu i Padwie doktor prawa, sekretarz i doradca na dworze Fryderyka III. Poprzez jego bibliotekę, praktykę czytania i glosowania tekstów oraz twórczość, w tym działalność ustawodawczą, autorka zasygnalizowała wpływ wiedzy prawniczej na prowadzenie polityki i zarządzanie. Całość osadziła w szerszym kontekście rozwoju wiedzy eksperckiej i umiejętności praktycznych (retoryka) w Italii i Niemczech tego czasu. Thorsten Schlauwitz (*Die Zierde der Stadt, der Stolz der Familie – Wissenskulturen im spätmittelalterlichen Nürnberg*, s. 345-369) zadał pytanie, w jaki sposób przejawiała się samoświadomość ludzi wykształconych w Norymberdze: mieście bez uniwersytetu, ale stanowiącym ważny ośrodek nauki i wysokiej kultury, z licznym gromem mieszczan po studiach i z dużym udziałem graduatów wśród duchowieństwa, inteligencji miejskiej i warstw wyższych. Przedstawił to najpierw, wykorzystując literackie stylizacje Norymbergi, które w XV i XVI w. wyszły spod piór humanistów i uczonych: Piccolominię, Schedla, Johanna Rosenplüta, Celtisa, Johanna Cochleusa, Hansa Sachsa, Heliusa Eobanusa Hessusa i Erasmusa Laetusa. Tendencja wiodła tu od krótkich, okazjonalnych wzmianek w opisach miasta aż po samoistne utwory laudacyjne, sławiące miasto jako „siedzibę Minerwy”, ale mocno toposowe, niechwytające realiów społecznych miejscowej inteligencji (liczebność, zatrudnienie, znaczenie). Z kolei zapisy genealogiczne, pochodzące głównie z kręgu patrycjatu norymberskiego, ewoluowały od wzmianek o tych członkach rodziny, którzy uzyskali stopień doktora, aż po bardziej szczegółowe opisy studiów i podkreślanie roli wykształcenia w pełnieniu urzędów i funkcji społecznych. Jest rzeczą zaskakującą, że autor nie odwołał się przy tym porównawczo do bogatych wyników badań nad samoświadectwami (egodokumentami), żywo rozwijającymi się w Niemczech i obejmującymi również kwestie świadomości ludzi wykształconych i mieszczan. Jörg Schwarz (*Auf dem Weg in die res publica litteraria. Johannes Fuchsmagen [um 1450-1510] und die Gelehrtenkultur am Habsburgerhof im Zeitalter Friedrichs III. und Maximilians I.*, s. 371-401) pokazał strategię humanistycznej autokreacji na dworze cesarza Fryderyka III na przykładzie Johanna Fuchsmagena (1459-1519), wykształconego na Uniwersytecie we Fryburgu, z nominacji papieskiej doktora obojga praw, radcy i dyplomaty cesarskiego. Na praktyki te składały się: latynizacja imienia, założenie elitarnego bractwa w Hall w Tyrolu (Stubengesellschaft) i członkostwo w „Sodalitas litteraria Danubiana” w Wiedniu, poszukiwania starożytności (inskrypcje rzymskie z Carnutum), własna biblioteka, fundacje artystyczne (zamówiony w Brukseli dywan z motywami dynastycznymi z okazji kanonizacji św. Leopolda III Babenberga) czy wreszcie kontakty z innymi humanistami. Ten *modus* postępowania można obserwować w różnych konfiguracjach wówczas i później w wypadku wielu uczonych i osób publicznych i był on typowy dla renesansowej Europy. Yan Dahhaoui (*Saying almost the same thing many times. Excerpting and its consequences by example of the historiography of the feast of fools [1600-1900]*, s. 403-437) zanalizował treść, formę i transmisję listu teologów Uniwersytetu Paryskiego z 1445 r. do prałatów i kapituł Królestwa Francji, w którym potępiali i zalecali ostateczne zniesienie tzw. święta głupców obchodzonego w Nowy Rok. Tekst ten został odnaleziony w XVII w. w rękopisie klasztoru w Cîteaux, a następnie był kilkakrotnie drukowany w różnych dziełach antykwarycznych i naukowych, wykorzystywano go też w traktatach naukowych, opracowaniach popularnych, kalendarzach i słownikach. Obserwacja celów i praktyk wydawców i autorów pozwoliła zilustrować problem zniekształceń zachodzących wskutek ekscerpowania, dekontekstualizacji, tłumaczenia, popularyzacji i interpretacji tekstu. Zatracił on swój kontekst czasowy, lokalny i polemiczny, a zaczął służyć jako obiektywny opis dawnych rytuałów.

Trudno nie podkreślić, że w książce mamy do czynienia z ogromnym rozrzutem tematyki i ujęć badawczych. Mnóstwa „praktyk” świata uczonego nie uchwycono w ogóle. Są to jednak

zwykle bolączki prac zbiorowych. Można odnieść nieraz wrażenie, że szumnym tytułem przykrywa się dość skromne jednostkowe studium przypadku. Wspólną cechą tekstów jest dominująca metoda prakseologiczna, a więc próba chwytania uczonych w procesie posługiwania się uczonością, a wiedzy poprzez akty jej stosowania „w życiu praktycznym”. Jeśli nawet w niejednym wypadku jest to pod nową frazeologią badanie tego, co i dawniej robiono, robione jest to z dużą świadomością teoretyczną, w rozległej perspektywie porównawczej, z wykorzystaniem wielu nowych źródeł i znakomitej literatury, ciekawie i inspirująco.

Maciej Zdanek (Kraków)